Rok II. Kwiecień 1927 r. № 4.

Miesięcznik Diecezjalny Łucki

Rękopisów, przesłanych do druku, Redakcja nie zwraca.

Redaktor i wydawca: **Ks. Jan Szych,** Kanclerz Kurji Biskupiej.

Adres Redakcji: **Łuck, Kurja Biskupia.**

DZIAŁ URZĘDOWY.

Rozporządzenia Stolicy Apostolskiej.

Orędzie Ojca Świętego o św. Cyrylu i Metodym

Do Czcigodnych Arcybiskupów i Biskupów Państw: Serbów — Kroatów — Słowaków, oraz Rzeczypospolitej Czechosłowackiej: o apostołach tych narodów Św. Cyrylu i Metodym.

Czcigodnym braciom pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo. Za słuszne i stosowne uważamy to, żeście postanowili uczcić pamięć Św. Cyryla Tessalonickiego, apostoła plemion słowiańskich, z okazji tysiąc letniej rocznicy jego urodzin, a nie mniej godnem pochwały zdaje się nam to, żeście z ową uroczystością postanowili złączyć cześć pamięci Metodego, rodzonego jego brata i współkolegi w nawracaniu, obu wspólnie wielki hołd składając, ile że obaj byli, według słów samego Cyrylla, „wspólnikami, jedną bruzdę w polu pańskiem kopiącymi".

To też bowiem wspólną była ich praca nad rozszerzaniem wiary w krajach waszych, że się od siebie oddzielić nie dadzą. Dlatego to ś. p. poprzednik nasz, Leon XIII w encyk. „Grande munus" z dn. 30 września, 1880 roku, wspólnym hymnem chwały obu uczcił, oraz kult całemu Kościołowi nakazał. Każdy widzi, że chociaż dwaj ci święci są ozdobą i chwałą całego Kościoła, najbardziej jednak czczeni i naśladowani być winni wśród narodów słowiańskich, które wielkim trudem „zrodzili dla Chrystusa". Na-

leży więc postarać się, Czcigodni Bracia, aby szczególniej w tym pamiętnym roku święte ich obu życie w czyny owocne, stanęły jasno przed oczami wiernych, wyrażone i przez pisma i przez żywe słowo. Waszem więc niech będzie to dziełem, by młodzież wszystkich szkół, i duchownych i świeckich, średnich i wyższych wzięła za przykład sobie tych świętych niebian, którzy chociaż z zacnego pochodzili rodu tessalonickiego i bogate retoryczno-filozoficzne otrzymali w Konstantynopolu wykształcenie, nie szukali w czynie chwały, nie chełpili się wyższością swą, nie dali się pociągnąć wspaniałości i wygodzie życia w cesarskich pałacach, ale nauczywszy się służyć Bogu w samotności i oddawszy się całkowicie na usługi kościoła, chętnie wspólnie wyruszali na trudne i niebezpieczne święte wyprawy misyjne do Saracenów, Chazarów, Żydów, Słowian, mając na względzie jedynie Boską chwałę. Historja świadkiem jest owych wspaniałych cnót, któremi jaśnieli ci apostolscy mężowie, co umieli bogatą wiedzę łączyć ze szlachetnością i pokorą ducha, a trud świętego pasterzowania z długiemi modlitwami; usilną troską o cnotę czystości z dobrowolnem umartwieniem ciała.
A gdy trzeba, żeby słowiańskie narody wzięły Cyrylla i Metodego za nauczycieli w ciągłym rozwoju wiary chrześcjańskiej, słusznie także trzeba, abyście wszyscy korzystali z przykładu tych świętych, z tych siewców niegdyś katolickiej wiary, nietylko jako z niebieskich patronów, lecz też i jako wodzów zespolenia ogółu w jedności zasad religji naszej. Boć przecie w obu ich duszach głęboko utkwiła ta prośba Chrystusa, wypowiedziana w godzinę wieczerzy, aby Jego uczniowie „wszyscy byli jedni", w tej też myśli, zgodnie ze zdaniem wschodnich Ojców Kościoła o powszechnej jedności Kościoła, nie śmieli oni poświęcić się pracy pasterskiej na ziemiach Słowiańskich aż uzyskali na to polecenie od Piotrowych następców, z Bożej woli pasterzy powszechnej owczarni Chrystusa. W tej też myśli przedsięwzięta została ich podróż do Rzymu. Rzym władzą swoją upoważnia ich do umocnienia na ziemiach Królestwa Chrystusowego; poprzednicy nasi stale ich opieką swą

otaczali; jeden z nich, na krótki czas przed swoim zgonem, opromienionym wielkim żalem obywateli, złożył w Rzymie śluby zakonne; drugi w Rzymie godność biskupią otrzymał i na biskupa konsekrowany został; obrządek liturgiczny, wprowadzony przez nich, na ziemiach nowonawróconych, został przez ówczesnego Papierza zatwierdzony; całym też szeregiem innych papieskich dekretów pobudzono ich dusze do podjęcia apostołowania, a czyż to wszystko nie świadczy najwymowniej, że dla tych świętych braci nie było stalszego, silniejszego i głębszego pragnienia jak trwać w najściślejszej łączności z Rzymskim Kościołem. Trudno się przeto dziwić, że Cyryl i Motody, którychby nazwać można synami Wschodu, bizantyjczykami co do Ojczyzny, grekami z pochodzenia, z posłannictwa Rzymianami, a z apostolskiej owocnej działalności — Słowianami, stali się wszystkiem dla wszystkich, by wszystkich dla jedności Katolickiego Kościoła pozyskać. Więc też, Wielebni Bracia, musi się stać to, coby dla Nas najmilszem było, a co leży w zamiarach Waszych, że dwa te światła Wschodu jakby na świeczniku pewnym w tym roku postawicie, iż, jak niegdyś w swoich ziemskich trudach, tak dzisiaj w blaskach niebiańskich chwalebni, rozbłysną narodom waszym dziwnym przykładem swych cnót i do uczuć chrześcjańskich i chrześcjańskiego życia zapalą ich i pobudzą. Innemi słowy niech się u tych błogosławionych braci nauczy cały kler oraz męskie i żeńskie zakony niewinności i czystości życia i poświęcenia siebie całkowicie dla dusz zbawienia; rodziny chrześcjańskie wierności małżeńskiej i wychowania należnego dzieci; a wszyscy chrześcjanie — bez żadnych wyjątków, czy wieś, czy miasto, czy stojący na czele społeczeństwa całego, czy uczeni i innych uczący, czy piastujący publiczne godności, służby prawdzie, sprawiedliwości oraz miłości, by ich ojczyzna mogła opływać w dostatki dzięki zjednoczeniu w pokoju Chrystusowym wszystkich obywateli całego narodu pomiędzy sobą. „Wiemy dobrze, — że użyjemy tu słów Leona XIII, — ile wielkich przeciwności napotyka się, zwłaszcza, że wielu pragnie podtrzymywać a nawet

rozszerzać błędy tych, co rzucili wiarę, od ŚŚ. Cyrylla i Metodego przyjętą. Trzeba dzielnie podejmować się pracy dla dusz zbawienia i dla zachowania jedności katolickiej wiary żadnych się trudów nie lękać". Więcej jeszcze, należy, jak tenże sam Papież wspomniał przed chwilą, „pobudzać tych, co jodność z katolickim kościołem zerwali, a przecież czczą i wielbią dwuch tych świętych mężów, by, rozważając, jaką jest niedorzecznością zerwanie łączności z ową Stolicą Apostolską, którą za matkę swoją i mistrzynię uważali ci przez nich za nauczycieli wiary poczytywani, zapragnęli ze Stolicą tą zgody i jedności". Pragniemy przeto na tem miejscu nietylko wspomnieć o tych zasługach i oddać należne pochwały podjętym wpośród was w zakresie zjednoczenia kościołów usiłowaniom. Myślimy tu o owych pismach i komentarzach, które dotychczas wydane zostały przez wykształconych mężów Waszego Narodu, jak również o wydawnictwach, które pod Naszym i waszym, Czcigodni Bracia, przywództwem i opieką, ogłasza Stowarzyszenie „Apostolstwa św. Cyrylla i Metodego". Specjalnie zaś podkreślamy, nieraz przez Nas chwalone, perjodyczne zjazdy w Welchradzie, miejscu zgonu św. Metodego, oraz Instytut Św. Cyrylla i Metodego, tamże ufundowany dla wychowania wpośród młodzieży przyszłych godnych i owocnych apostołów słowiańskich narodów, który już od ś. p. poprzednika naszego Benedykta XV uzyskał tytuł i prawa Instytutu Papieskiego. Pozostaje jedynie, przez specjalne uroczystości, które zamierzacie, a w których pragnęlibyśmy widzieć, również udział katolików innych narodowości, ubłagać za pośrednictwem tych dwóch Świętych Braci obfite łaski Boskie dla nieszczęśliwego chrześcjańskiego Wschodu. Obyż wszyscy słowianie bogobojnie zechcieli rozważyć i kornie to wykonać, o co umierając błagał Boga św. Cyryl mówiąc: „Panie Boże, któryś stworzył wszystkie zastępy anielskie i siły niewidzialne, któryś rozciągnął niebo a ziemię umocnił..., rozmnóż kościół swój i wszystkich zespół w jedności myśli, a wybranych Twych uczyń zgodnymi w prawdziwej wierze i należnem jej wyznawaniu,

wiej w serca ich posłuszeństwo dla siebie..., aby gotowi stali się do dobrych czynów i do pełnienia Twej woli". By zaś te prośby Bóg najłaskawszy dla dobra i wzrostu Waszego Narodu całkowicie wysłuchał i wypełnić raczył, niechaj sprawi to apostolskie błogosławieństwo, którego na zadatek łask niebiańskich i na dowód ojcowskiej miłości naszej, wam, Czcigodni Bracia, i całemu klerowi i każdemu poszczególnie narodowi waszemu miłościwie w Panu udzielamy.

Dan w Rzymie u Św. Piotra 13 lutego 1927 r.

PIUS P. P. XI.

Dekret Świętej Kongregacji Concilii o Kapłanach, nauczających w szkołach publicznych.

Na życzenie licznych Biskupów, by zostały wydane pewne szczegółowe zarządzenia w sprawie kapłanów, nauczających w szkołach publicznych. Św. Kongregacja na zebraniu plenarnem z dn. 15 stycznia b. r. postanowiła, a Ojciec św. z Bożej Łaski Pius XI na audjencji udzielonej J. Em. Kardynałowi Prefektowi tej Kongregacji w dn. 1 lutego b. r. zatwierdził i do przepisów prawa publicznego zaliczyć polecił, co następuje:

1. Co do kleryków i Kapłanów, uczęszczających na uniwersytet lub do t. zw. szkół „Normales" pozostają w sile przepisy Stolicy Apostolskiej, już istniejące, zwłaszcza zaś zarządzenie Sekretarjatu Stanu z dnia 20 listopada 1920 roku.

2. Pomimo uzyskania stopnia naukowego kapłani, jak poprzednio, do swojej diecezji należą i własnemu Ordynarjuszowi podlegają.

3. Ordynarjusze mają dbać o to, by ci kapłani objęli stanowiska wykładających w swej diecezji, zwłaszcza w Seminarjum duchownem oraz w szkołach prywatnych.

4. O stanowisko szkół publicznych ani się starać ani go przyjmować bez wyraźnego zezwolenia Ordynarjusza kapłanowi niewolno: zezwolenie to — z natury rzeczy — zawsze może być cofnięte.

5. Ordynarjuszowi pod ciężką odpowiedzialnością sumienia, niewolno udzielać zezwolenia tym którzyby nie celowali pobożnością i wiedzą i nie mogli służyć w prywatnem oraz publicznem życiu przykładem tak uczniom, jakoteż innym nauczycielom.

6. Ordynarjusz może zezwolić kapłanowi swej diecezji na objęcie stanowiska nauczyciela w innej diecezji, pod warunkiem, że obaj Ordynarjusze mają prawo rzeczonego kapłana z obejmowanego urzędu odwołać, że więc bez żadnej wymówki obowiązany on jest wypełnić zarządzenia tak własnego Ordynarjusza, gdy go z powrotem odwoła, jako też Ordynarjusza diecezji, w której przebywa, jeśli go ze stanowiska zwolnił.

7. Bez poprzedniego omówienia sprawy z Ordynarjuszem, w którego diecezji kapłan zamierza objąć stanowisko nauczyciela i uzyskania na to jego zgody, Ordynarjusz własny nie może zwolnić kapłana ze swej diecezji dla objęcia owego stanowiska.

8. Po objęciu w obcej diecezji stanowiska nauczyciela, Kapłan bez zwłoki winien zgłosić się do tamtejszego Ordynarjusza w myśl Kodeksu Prawa Kanonicznego, kanonu 94 — przez cały okres swego tam pobytu, kapłan winien uważać tamtejszego Ordynarjusza za własnego oraz podlegać jego władzy i zarządzeniom.

9. Ma prawo przeto ów Ordynarjusz:

a) ze słusznej przyczyny przydzielić kapłana tego do jakiegoś kościoła;

b) poddać go szczególnemu nadzorowi dziekana, proboszcza lub innego kapłana;

c) wymagać, by kapłan podał miejsce swego zamieszkania i środowiska w jakiem stale się znajduje; zabronić potrzymywania towarzyskich stosunków z niewiastami, co do których moralności mogą zajść podejrzenia; jeśli zaś to za konieczne lub dogodne uważa, polecić zamieszkanie przy pewnym, ściśle określonym klasztorze.

d) zabronić pełnienia funkcji nauczyciela w szkołach żeńskich lub koedukacyjnych oraz prywatnego nauczania dziewcząt.

e) nakazać zachowywanie wszystkich obowiązków kapłańskich, zwłaszcza udział w konferencjach, odbywanych w sprawach moralnych czy też liturgicznych, pomoc proboszczowi w katechizowaniu dzieci, głoszenie krótkich egzort na tle Ewangelji albo innego punktu zasad wiary podczas Mszy św., którą w niedzielę i święta wobec wiernych odprawia.

f) udzielać rad, upomnień, a w razie potrzeby stosować kary w myśl przepisów prawa.

10. Przy końcu roku szkolnego winienien rzeczony Ordynarjusz zawiadomić Ordynarjusza właściwego o życiu i obyczajach kapłana.

11. Kapłan-nauczyciel, wyjeżdżając na dłuższy czas, winien o tem zawiadomić Ordynarjusza miejsca, w którem zamieszkuje, rozpoczynając ferje letnie, poddać się jego zarządzeniom; po powrocie zaś do swej diecezji, zgłosiwszy się do swego Ordynarjusza, ściśle zastosować się do jego zarządzeń.

Zarządzenia przeciwne zostają zniesione.

Rzym 22 lutego 1927 roku.

Nowomianowani Biskupi Sufragani.

Jego Świętobliwość, Pius XI mianował:

Ks. Kazimierza Tomczaka, Profesora Seminarjum Warszawskiego — Biskupem Sufraganem Łódzkim.

Ks. Dr. Stanisława Rospondа, Rektora Seminarjum Krakowskiego, — Biskupem Sufraganem Krakowskim.

Rozporządzenia Władz Duchownych miejscowych.

Listy Episkopatu Polskiego.

Do Narodu Polskiego.

Już kilkakrotnie w czasach ostatnich zarówno listach pasterskich, jak i na Zjazdach Katolickich ostrzegaliśmy przed niebezpieczeństwami, grożącemi dziś Kościołowi i Polsce.

W przeszłorocznych Zjazdach Katolickich wezwano katolików do zszeregowania się ku obronie rodziny chrześcijańskiej, zagrożonej projektami przez śluby cywilne i rozwody. Padły też ostrzeżenia przed szerzącą się w Polsce agitacją masonerji, która wiążąc swych członków posłuszeństwem dla ludzi obcych, nieraz interesom Polski wrogich, zagraża nietylko Kościołowi, lecz i Państwu.

Na wspólnych konferencjach naszych, zarówno dawniej odbytych, jak i obecnej omawialiśmy oprócz spraw, związanych z Konkordatem, przedewszystkiem niebezpieczeństwa, grożące religji i Kościołowi w Polsce. Niebezpieczeństwa te są znane: projektowany zamach na Sakrament Małżeństwa, uzuchwalanie się publiczne a bezkarne w zepsuciu obyczajów, w rozpasaniu w tańcach i publicznych widowiskach, naigrywających się z wymagań przyzwoitości i poczucia moralnego w sprzedawaniu i wystawianiu na widok publiczny wydawnictw pornograficznych, dalej uderzanie pewnej części prasy na religję i Kościół, szerzenie się sekciarstwa dzięki poparciu wpływowych czynników. Ostrzegaliśmy i ostrzegamy, że przez to wszystko otwierają się w Polsce na oścież wrota dla anarchji moralnej i komunizmu.

Nieustannie i jednomyślnie cały Episkopat Polski ostrzega o niepokojącym stanie duchowym w Polsce, który się tak ściśle i bezpośrednio łączy ze zdrowiem duchochowem i przyszłością narodu i Ojczyzny.

Nie ustaje też Episkopat w nawoływaniu usilnem do zszeregowania się katolików ku obronie najdroższych ideałów.

Żywimy nadzieję, że głos nasz w tych chwilach doniosłych usłyszanym i wysłuchanym będzie,

Tuszymy to sobie tembardziej, bo z radością stwierdzamy, jak coraz wyraźniej i coraz śmielej ujawnia się w społeczeństwie zbawienna wiadomość, że dzisiaj w naszem rozbiciu zjednoczenie może się dokonać na tych zasadach moralnych, które głosi Kościół Chrystusowy.

Dziś już nawet całe odłamy społeczeństwa otwarcie i publicznie stwierdzają, że jedynie nauka Chrystusa jest

źródłem i jedynym skutecznym środkiem przeciw rozprężeniu i bolszewizmowi.

Jakkolwiek sami stoimy ponad partjami, to jednak oceniamy w pełni ten zdrowy odruch w życiu publicznem.

Warszawa, 16 marca 1927 roku.

† Aleksander Kardynał Kakowski. † August Hlond, Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański. † Józef Teodorowicz, Arcybiskup obrządku ormiańskiego Lwowski. † Bolesław Twardowski, Arcybiskup Lwowski obrządku łacińskiego. † Romuald Jałbrzykowski, Arcybiskup Wileński. † Anatol Nowak, Biskup Przemyski obrz. łac. † Leon Wałęga, Biskup Tarnowski. † Antoni Juljan Nowowiejski, Biskup Płocki. † Grzegorz Chomyszyn. Biskup Stanisławowski. † Augustyn Łosiński, Bisknp Kielecki. † Zygmunt Łoziński, Biskup Piński. † Marjan Fulman, Biskup Lubelski. † Stanisław Gall, Biskup Wojsk Polskich. † Adolf Szelążek, Bisknp Łucki. † Henryk Przeździecki, Biskup Podlaski. † Stanisław Łukomski, Biskup Łomżyński. † Wincenty Tymieniecki, Biskup Łódzki. † Teodor Kubina, Biskup Częstochowski. † Stanisław Okoniewski, Biskup Chełmiński. † Arkadjusz Lisiecki, Biskup Katowicki. † Władysław Krynicki, Biskup - Wikarjusz Kapt. Diecezji Włocławskiej. † Paweł Kubicki, Biskup Sufragan Sandomierski. † Adolf Jełowiecki, Biskup Sufragan Lubelski. † Czesław Sokołowski, Biskup Sufragan Podlaski.

Do Biskupów Meksykańskich.

Czcigodni bracia!

My, zgromadzeni w Warszawie biskupi polscy, do Was, Czcigodni Bracia, zwracamy myśli i serca swoje. Współczujemy z Wami w obecnych utrapieniach Waszych i jesteśmy pełni podziwu dla niezłomnej i bohaterskiej stałości Waszej wśród okrutnych prześladowań, jakie znosicie w obronie niewzruszonych podstaw i zasad Kościoła Chrystusowego. Pełni podziwu jesteśmy dla duchowieństwa i wiernego ludu meksykańskiego, którego Wy jesteście najgodniejszymi Pasterzami, a który pod waszem

przewodnictwem całemu światu katolickiemu daje wspaniałe widowisko wiary niewzruszonej i niezachwianego przywiązania do Namiestnika Chrystusowego i do Was Pasterzy swoich.

Jeśli oczy całego świata katolickiego są zwrócone dzisiaj na walkę, rozgrywającą się w Meksyku Katolickim, to my biskupi polscy, spoglądamy na nią z najgłębszem wzruszeniem serc naszych, to Polska, której Pasterzami jesteśmy, odnosi się z najzupełniejszem zrozumieniem do obecnego położenia Kościoła meksykańskiego. Jesteśmy przecie biskupami Polski, której ziemia poprzez wieki walki o te same dobra najświętsze, o które Wy teraz bój toczycie, na wskroś przesiąkła krwią męczeńską synów swoich. Żyją jeszcze wśród nas najczcigodniejsi wyznawcy Chrystusowi, którzy niedawno temu, jak Wy teraz, cierpieli wygnanie, więzienie i męki prawdziwego nieraz do krwi rozlewu posuniętego prześladowania Kościoła Bożego.

Jeśli się teraz Bóg nad Polską zmiłował, jeśli teraz, w zjednoczonej, do nowego życia wzbudzonej Ojczyźnie naszej Kościół Katolicki ma zagwarantowaną przez Konstytucję wolność, to wierzymy, że właśnie krew i męki męczenników i wyznawców naszych wyjednały Polsce to wielkie zmiłowanie Boże.

Niechże Bóg, Czcigodni Bracia, doda Wam siły i męstwa, byście do zwycięskiego końca święty bój Wasz stoczyć zdołali. Niechżeż Bóg skrócić raczy czasy doświadczenia obecnego. Oby i dla Was jaknajrychlej nadeszła ta chwila, w której Chrystus, Król świata, jak ongi w miotanej burzą łodzi Piotrowej, powstanie i jednem skinieniem uciszy nawałnicę, wstrząsającą łodzią świętego Kościoła Waszego.

Łączymy się z Wami, Czcigodni Bracia, w modlitwach naszych, które wierny lud polski z nami razem za Was zanosi i zanosić będzie, póki Bóg Wam nie da zwycięstwa ostatecznego i tak upragnionego pokoju.

Błogosławimy tym szlachetnym poczynaniom i wysiłkom, by wyjść nareszcie z nieszczęsnej połowiczności,

by otwarcie i publicznie wyznać Chrystusa, by pod Jego sztandarem jednoczyć się w służbie Bogu i Ojczyźnie.

Warszawa, 16 marca 1927 roku

† Aleksander Kardynał Kakowski. † August Hlond, Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański. † Józef Teodorowicz, Arcybiskup obrządku ormiańskiego Lwowski. † Bolesław Twardowski, Arcybiskup Lwowski obrządku łacińskiego. † Romuald Jałbrzykowski, Arcybiskup Wileński. † Anatol Nowak, Biskup Przemyski obrz. łac. † Leon Wałęga, Biskup Tarnowski. † Antoni Juljan Nowowiejski, Biskup Płocki. † Grzegorz Chomyszyn, Biskup Stanisławowski. † Augustyn Łosiński, Biskup Kielecki. † Zygmunt Łoziński, Biskup Piński. † Marjan Fulman, Biskup Lubelski. † Stanisław Gall, Biskup Wojsk Polskich. † Adolf Szelążek, Biskup Łucki. † Henryk Przeździecki, Biskup Podlaski. † Stanisław Łukomski, Biskup Łomżyński. † Wincenty Tymieniecki, Biskup Łódzki. † Teodor Kubina, Biskup Częstochowski. † Stanisław Okoniewski, Biskup Chełmiński. † Arkadjusz Lisiecki, Biskup Katowicki. † Władysław Krynicki, Biskup-Wikarjusz Kapt. Diecezji Włocławskiej. † Paweł Kubicki, Biskup Sufragan Sandomierski. † Adolf Jełowiecki, Biskup Sufragan Lubelski. † Czesław Sokołowski, Biskup Sufragan Podlaski.

Rozporządzenia Władz Duchownych miejscowych.

W sprawie korespondencji z władzami świeckimi.

BISKUP ŁUCKI
Łuck, dn. 12 marca 1927 r.
Nr. 1569.

Do
Przewielebnych Księży
Dziekanów Diecezji Łuckiej.

Niejednokrotnie Duchowieństwo diecezji Łuckiej zgłaszało do Kurji skargi z powodu otrzymania od miejscowych organów Władzy Państwowej rozporządzeń w kwestjach, co do których miarodajne są tylko rozporządzenia

Władzy Diecezjalnej. Celem usunięcia możliwości jakichkolwiek zadrażnień we wzajemnych stosunkach J. E. Ksiądz Biskup Ordynarjusz porozumiał się w tej sprawie z p. Wojewodą Wołyńskim.

Nadal należy się trzymać następujących prawideł:

Korespondencję wszelką z każdym urzędem i ze wszystkimi organami Władzy cechować winna najpełniejsza uprzejmość, która ujawnia się zarówno w osnowie pisma, jakoteż w jego formie. Czcigodne Duchowieństwo własnemu stanowi prawdziwą oddaje usługę i w obronie należnego jemu uszanowania występuje, gdy stara się, aby nigdy, żaden akt, żadne pismo, żaden papier nie wychodził z jego rąk napisany niedbale, nieczytelnie nie w należytej formie. Podobnież należna stanowi Duchownemu cześć wymaga, aby w swych pismach nie używało ono jakichkolwiek złośliwych uwag, pewnych zwrotów, które mogłyby kryć w sobie odcień lekceważenia innych.

Władze Państwowe bezpośrednio porozumiewają się z Czcigodnem Duchowieństwem w sprawach metrykalnych,—oile idzie o wprowadzone w życie perjodyczne wykazy statystyczne, o metryki wojskowe, szkolne i urzędowe wyciągi metrykalne; podobnież w sprawach, dotyczących osób duchownych, jako osób prywatnych.

Wszelkie zaś sprawy, dotyczące duchownego, jako przedstawiciela Kościoła i inne natury ogólniejszej lub zasadniczej,—sprawy beneficjum, kościoła, mogą być załatwiane tylko za pośrednictwem Władzy Duchownej.

Zarządzenia o odprawieniu nabożeństwa z okazji zdarzeń lub uroczystości państwowych wychodzić mogą również wyłącznie od Władzy Diecezjalnej, a to na zasadzie c. 1260: „Ecclesiae ministri in cultu exercendo unice a Superioribus ecclesiasticis dependere debent”.

Oile organy miejscowe Władzy Państwowej wymagają bezpośrednio od proboszcza odprawienia nabożeństwa z powodu jakichkolwiek spraw miejscowych, Proboszcz traktuje te żądania jako prośby prywatne, zatem nabożeństwo może odprawić zgodnie ze wskazaniami przepisów liturgicznych oraz kanonów.

Wszakże w okolicznościach, dotyczących całego kraju, miejscowe organy władzy mogą zwracać się do Proboszcza bezpośrednio z zapytaniem, czy istnieje zarządzenie Władzy Diecezjalnej o odprawieniu nabożeństwa oraz celem uzgodnienia czasu nabożeństwa, aby osoby urzędowe mogły wziąć w niem udział.

Wszelkie wątpliwości w danym zakresie zgłaszać należy do Kurji Biskupiej.

O powyższem zechce Przewielebny Ksiądz Dziekan poinformować kondekanalne Duchowieństwo, drogą przesłania odpisów niniejszego zarządzenia do wszystkich Księży Proboszczów.

Za Biskupa Ordynarjusza
(—) *Oficjał Prałat Muraszko.*

Kanclerz
(—) *Ks. Jan Szych.*

Uroczystości 3-go Maja.

KURJA BISKUPIA ŁUCKA
Sekcja do spraw Wiary i Mor.
Łuck, d. 7 kwietnia 1927 r.

Do
Wielebnych Księży
Diecezji Łuckiej.

Wzorem lat ubiegłych w Święto Narodowe 3-go Maja należy odprawić uroczyste nabożeństwo, o czem trzeba zapowiedzieć wiernym z ambony w niedzielę, 1-go Maja.

O ile główny Komitet Zbiórki na dar Narodowy przyszle propagandowe plakaty, Kurja Biskupia zezwala umieścić takowe na widocznem miejscu przed Kościołem.

Nabożeństwa mają być odprawiane w Kościołach. Wobec obostrzeń stolicy św. co do Mszy św., zwanych u nas „polowemi" Kurja Biskupia uprzedza Wielebne Duchowieństwo, że pozwoleń na takowe udzielać nie będzie

Szef Sekcji
(—) *Ks. Prałat St. Żukowski.*

Kanclerz
(—) *Ks. J. Szych,*

Mapa Diecezji.

KURJA BISKUPIA ŁUCKA
Sekcja Statystyczna
Dnia 1 marca 1927 r.
№ 1572.

Do
Wielebnych Księży Proboszczów Diecezji Łuckiej.

Kurja Biskupia Łucka oddawna odczuwała potrzebę mapy diecezjalnej, którąby była pomocą przy dyzmembracji starych parafij, tworzeniu nowych i w innych sprawach, związanych z zarządem diecezją.

Pragnąc temu zaradzić, Kurja w dniu 21 kwietnia 1923 r. wystosowała do Wielebnych Księży Proboszczów pismo z poleceniem sporządzenia wykazu wsi, osad, kolonji, podania liczby wiernych w każdem osiedlu ludzkiem, wskazania w kilometrach odległości od kościoła parafjalnego, a w miarę możności narysowania mapek swoich parafij. W tym samym roku w dniu 14 lipca wysłano z Kurji przynaglenie z żądaniem nadesłania „jaknajśpieszniej" bardziej szczegółowych informacyj. Spełniając to zarządzenie, Wielebni Księża Proboszczowie nadesłali z 83 parafij bardzo szczegółowe wykazy wsi i osad z wymienieniem, jak tego żądano, „rodzin i ilości członków każdej rodziny". Niektórzy księża Proboszczowie nadesłali mapki swoich parafij. Materjał ten miał posłużyć do stworzenia mapy Diecezji Łuckiej.

Okazało się jednak, że projekt ten był częściowo chybiony; podana odległość wsi czy osady od kościoła parafjalnego bez oznaczenia punktów oddzielających te miejscowości, nie ma żadnego znaczenia; mapki, odręcznie rysowane, a każda w innej podziałce, również nie mogły posłużyć do stworzenia mapy diecezjalnej. Przekonawszy się o bezużyteczności tego projektu, raporty, wykazy i mapki złożono „ad acta".

W dwa lata później, mianowicie w 1925 r., ponownie zwrócono się do Wielebnych Księży Proboszczów z poleceniem nadesłania „dokładnych wykazów wszystkich osiedli ludzkich", znajdujących się na terenie parafji. Polecenie spełniono, akta złożono do archiwum.

Po zreformowaniu Kurji w 1926 r. cały ten materjał, mający posłużyć rzekomo do stworzenia mapy statystycznej Wołynia, przypadł w udziale Sekcji Statystycznej. Zaczęto go tu badać. Mapa, którą się na razie posługiwano, jako zbyt stara, niedokładna i obejmująca środkową część Wołynia, nie na wiele się przydała. Zaczęto poszukiwania mapy bardziej szczegółowej, obejmującej już nie część tylko, lecz cały Wołyń. Przyszli w tem z pomocą ks. Szambelan Ginoff i p. major Bokalski, ofiarując Kurji całkiem bezinteresownie kilkadziesiąt map sztabowych (o podziałce 1 : 100.000) dla większej części Wołynia; brakujące mapy sprowadzono 14 grudnia 1926 r. z Wojskowego Instytutu Geograficznego. Przy pomocy tych map zaczęto uzupełniać wykazy osiedli ludzkich, poprawiać mylnie podane nazwy miejscowości, wykreślać granice parafij. Po całkowitem i dokładnem zbadaniu nadesłanego przez Wielebnych Księży Proboszczów materjału, okazało się wiele braków: niektóre wykazy wsi i osad są niedokładne (w kilku parafjach wykazano zaledwie połowę oznaczonych na mapie osiedli ludzkich); niektóre nazwy historyczne, od wieków utarte, podano w brzmieniu odmiennem; całe tereny z wsiami o ludności, widocznie, prawosławnej opuszczono; te same wsie i kolonje figurują w wykazach sąsiednich parafij; same zresztą mapy (austrjackie, niemieckie, polsko—austrackie, polsko - niemieckie i polsko-rosyjskie), aczkolwiek bardzo czczegółowe, sporządzone przed 30 laty lub przedrukowane z dawniejszych, nie notują osad i kolonij utworzonych po 1900 roku.

Ze względu na wymienione braki, niedokładności i opuszczenia, należało projekt pierwotny, jako niepraktyczny, zarzucić, nie wyrzekając się jednak myśli stworzenia planu sytuacyjnego każdej parafji.

Sporządzić taki plan, zawierający wszystkie bez wyjątku osiedla ludzkie, sposobem geograficznym na arkuszu papieru rozmieszczone, a alfabetycznie na marginesie uszeregowane, z oznaczeniem ilości wiernych w każdej osadzie czy kolonji—oto skromne żądanie, gorącą prośbą poparte, z jakiem Kurja zwraca się do Wielebnych Księży Proboszczów.

Przy dobrych chęciach i odrobinie cierpliwości zadanie to będzie łatwem do spełnienia.

Ale jak się zabrać do tej napozór trudnej pracy? Oto parę praktycznych wskazań: biorę arkusz zwykłego papieru. Na pierwszej jego stronicy, po samym środku, piszę nazwę parafji, przerzucam kartkę, kółeczkiem (z krzyżykiem u góry) oznaczam miejsce kościoła, obok kółeczka piszę liczbę 1, a na marginesie, na trzeciej stronicy arkusza z prawej strony tę samą liczbę powtarzam, dopisując nazwę parafji. Na tym samym marginesie w dalszym ciągu wypisuję wszystkie bez wyjątku wsie, kolonje, futory, osady i t. d. w porządku alfabetycznym, jak w słowniku, umieszczając po każdej nazwie rodzaj osiedla w skróceniu: m = miasto, mko = miasteczko, w = wieś, k = kolonja, os = osada, fut = futor, fol = folwark, leś = leśniczówka, ur = uroczysko. Jeżeli na pierwszym marginesie (na str. 3) nie zmieszczą się wszystkie nazwy miejscowości, należących do danej parafji, dalszy ich ciąg przenoszę na str. 4 arkusza i piszę na marginesie z lewej strony. Umieszczenie nazw na marginesach ułatwi poszukiwanie miejscowości na planie bez przerzucenia całego arkusza.

Teraz dopiero przystępuję do rysowania sytuacyjnego planu parafji. Zaczynam od osiedli bliższych kościoła. Każdą miejscowość oznaczam kółeczkiem, a przy niem stawiam liczbę porządkową i powtarzam ją przed nazwą miejscowości w wykazie alfabetycznym, na marginesie. Oznaczywszy nasamprzód wszystkie miejscowości położone na południe od kościoła, posuwam się dalej na wschód, potem na północ i w ten sposób przebiegam całą parafję, znacząc kółeczkami wieś po wsi, kolonję po kolonji.

Osady czy kolonje utworzone po roku 1900, jak Wola Wilsona, Belweder, Piłsudczyzna, Hallerowo i inne, opatrzyć należy odsyłaczem, wskazującym dawniejszą nazwę folwarku czy majątku, na którego gruntach powstały. O ile część tylko majątku rozparcelowano, dodać w uwadze, że na części folwarku N znajduje się osada M (nowa nazwa). Po zapełnieniu kółeczkami i liczbami całej wewnętrznej części arkusza (2 i 3 str.), wypisuję na margi-

nesie po nazwie ilość wiernych, a o ile ich w tej miejscowości niema, kładę kreskę poziomą i podsumowuję.

Plan sytuacyjny parafji już gotów: wskazuje on liczbę wszystkich osiedli ludzkich, liczbę ogólną wiernych oraz liczbę katolików w poszczególnych miejscowościach. Sporządzony w ten sposób bruljon ma pozostać w archiwum parafjalnem, by w razie potrzeby można było sprawdzić, jakie wsie i kolonje do tej parafji należą, odpis zaś jego przesłać należy do Kurji.

Opracowanie planu sytuacyjnego przysporzy nieco pracy Wielebnym Księżom Proboszczom, zato Kurja, mając materjał systematycznie zestawiony, nie będzie potrzebowała co parę lat ponawiać poleceń i zarządzeń. Ale i dla następców Wielebnych Księży Proboszczów, zwłaszcza młodszych, nie znających ani granic parafji, ani nazw miejscowości do niej należących, będzie wielką pomocą. Skorzystają też z niego i pp. organiści, którzy pisząc metryki przekręcają powszechnie znane nazwy w sposób niemiłosierny.

O ile w przyszłości utworzy się w parafji jakaś nowa kolonja czy osada, należy Kurję niezwłocznie o tem powiadomić a w bruljonie parafjalnym miejsce kółeczkiem oznaczyć i nazwę jej na marginesie zanotować.

Szef Sekcji
(—) *Ks. F. Czyżewski.*
Kanonik Katedry Łuckiej.

Kanclez
(—) *Ks. J. Szych.*

Zatwierdzenie ustaw dla uczniów Sodalicji Marjańskiej.

KURJA BISKUPIA ŁUCKA
Sekcja Szkolna.

Dnia 2 kwietnia 1927 r.
L. 1904.

Do
Przewielebnych Księży Prefektów Szkół Średnich Diecezji Łuckiej.

Kurja powiadamia, iż J. E. Ks. Biskup Ordynarjusz zatwierdził:

1) dn. 27/I. 1927 r. „Ustawę Związku Solidacji Marjańskiej Uczniów Szkół Średnich w Polsce", zmienioną przez VIII Zjazd Związku w Wilnie, dnia 9.VII 1926 roku;

2) dn. 2/IV. 1927 r. „Ustawy Solidacji Marjańskiej Uczennic Szkół Średnich w Polsce".

Księża Prefekcji, organizujący Solidację Marjańską winni zwrócić się do Kurji Biskupiej z prośbą o uzyskanie kanonicznej erekcji. Po jej otrzymaniu należy starać się o agregację do Archisodalicji. W podaniu o erekcję należy wymienić: 1) przy jakim kościele Solidacja istnieć będzie; 2) pod jakiem wezwaniem, (wymienić szczegółowo wybrany tytuł); 3) dnie wystawienia Najśw. Sakramentu. W razie uzyskania erekcji i agregacji w latach ubiegłych, Księża Prefekci doniosą o tem niezwłocznie Kurji.

Jednocześnie Kurja informuje: 1) Ks. Wizytator, Adolf Jarosiewicz, został mianowany Diecezjalnym Moderatorem; 2) ustawkę wymienioną pod p. 1 nabyć można w Zakopanem: Łukaszówka — ks. Józef Winkowski, — pod p. 2 w Tarnowie ks. Chrząszcz.

(—) *Ks. A. Pierzchała*
Szef Sekcji

(—) *Ks. J. Szych*
Kanclerz Kurji

Pielgrzymka w dniu Koronacji Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej.

KURJA BISKUPIA ŁUCKA
Sekcja Szkolna.

Dnia 4 kwietnia 1927 r.
L. 1953.

OKÓLNIK.

Do
Przewielebnych Księży Prefektów Szkół Średnich Diecezji Łuckiej.

W dniu 2 lipca br. odbędzie się w Wilnie Koronacja Matki Boskiej Ostrobramskiej. Celem uproszenia łask oraz podniesienia religilności przez zbiorową modlitwę, na ten dzień będą organizowane pielgrzymki z różnych dzielnic Polski. Jego Ekscelencja Ks. Biskup Ordynarjusz pragnąłby wśród pielgrzymek widzieć i młodzież szkolną Diecezji Łuckiej.

Zechcą Księża Prefekci Szkół Średnich odbyć w najbliższym czasie narady z prefektami szkół powszechnych swego środowiska i rozważyć:

1) czy możliwe jest zorganizowanie pielgrzymki ze względów materjalnych;

2) w jakim stopniu młodzież szkolna danego środowiska wzięłaby udział w pielgrzymce.

Wyniki narad w ogólnym zarysie Księża Prefekci przed dniem 25 kwietnia br. nadeszlą do Kurji Biskupiej. Punktualna odpowiedź jest konieczna z tego względu, iż w dniu 1 maja, b. r., odbędzie się zebranie Zarządu Koła na którem Delegat Kurji poda pod dyskusję techniczne wykonanie zakreślonego projektu.

(—) *Ks. A. Pierzchała*
Szef Sekcji.

(—) *Ks. J. Szych.*
Kanclerz Kurji

Dysmembracje parafji.

Dekretem z dn. 24.III br. 1030/857 J. E. Ks. Biskup Dr. Adolf Szelążek oddzielił wieś Brzezinę od parafji Łysin, a przyłączył do parafji Młynów; w tymże dniu, dekretem № 1756 odłączył wieś Połoniany od par Korytnica a przyłączył do parafji Uściług.

Zmiany w składzie osobistym duchowieństwa.

Ks. Żmigrodzki Ludwik, ekskardynowany do Diecezji Sandomierskiej.

Ks. Strokowski Józef, proboszcz z Annowoli ekskardynowany do Diecezji Podlaskiej.

Ks. Prałat Anzelm Zagórskł, wyjechał z Ołyki na sześciomiesięczny urlop, po wykorzystaniu którego, zajmie się restauracją zabytkowego Kościoła w Czartorysku.

Ze Związku Misyjnego.

Do Związku Misyjnego w dalszym ciągu zapisali się:

Ks. Kanonik Wiktor Oraczewski . . . . Zł. 10,
Ks. Apolinary Tarnogórski . . . . Zł. 40,
Ks. Stanisław Gałecki . . . . Zł. 15.
Ks. Aleksander Gogoliński . . . . Zł. 10.

Rozporządzenia prawno-państwowe.

W sprawie służby wojskowej Osób Duchownych.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
Departament I. Piechoty.
L. dz. 34927/Pob. Og. Ogr.
Tel. wewn, 81.

Warszawa,
dn. 13 października 1926 r.

Duchowni—stosunek do służby wojskowej w związku z Konkordatem.

Zawiadamiam Pana Generała, iż w związku z art. 5 Konkordatu, zawartego ze Stolicą Apostolską, obecne brzmienie art. 51 ustawy o powsz. obow. sł. wojsk. stało się częściowo nieaktualne.

Art. 5 Konkordatu brzmi: „Duchowni, którzy otrzymali święcenia, zakonnicy, którzy złożyli śluby, uczniowie seminaryjni i nowicjusze, którzy wstąpili do seminarjów lub nowicjatów przed wypowiedzeniem wojny, będą zwolnieni od służby wojskowej z wyjątkiem pospolitego ruszenia.

Do brzmienia tego artykułu musi być dostosowany art. 51 ustawy o powsz. obow. sł. wojsk. i w związku z tem została już zapoczątkowana nowelizacja.

Do czasu ogłoszenia tej nowelizacji art. 51 ustawy oraz § 334 pkt. a. rozp. wykon. powinien być interpretowany w ten sposób, że słowa którzy dostali „tonsurę” odnoszą się tylko do wymienionych bezpośrednio przed temi słowami nowicjuszów zakonnych, nie zaś do kleryków.

W wyniku tej interpretacji każdy kleryk, przedstawiający odpowiednie zaświadczenie przełożonej władzy duchownej (§ 335, pkt. a. rozp. wykon.) powinien być zaliczony do posp. ruszenia na podstawie art. 51 bez względu na to, czy dostał tensurę, czy nie.

Pozatem pozostają w mocy wszystkie dotychczasowe postanowienia ustawy i rozporządzenia wykonawczego

w powyższej sprawie. Ulegną one zmianie dopiero po ogłoszeniu noweli do art. 51 ustawy.

Proszę Pana Generała o podanie niniejszego wyjaśnienia podległym P. K. U. do wiadomości i ścisłego zastosowania się.

Szef Departamentu I. Piechoty
(—) Zamorski
Płk. Szt. Gen.

Otrzymują:

P. Gen. D-cy O. K. Nr. I.—X.—do wykonania.

Min. Wyzn. Rel. iOśw. Publ. — do wiadomości na L. VI. M. 7446-27 z dn. 29-IX b. r.

Minist. Spraw Wewn. — do wiadomości na pismo L. A. A. 5298 z 16-VII b. r.

Rozporządzenie

Ministra Sprawiedliwości z dnia 23-go lutego 1927 r. w sprawie wykonania kary więzienia i aresztu zapobiegawczego na duchownych i zakonników.

Na podstawie art. XXII Konkordatu pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzecząpospolitą Polską (Dz. U. R. P. № 72, poz. 501 i 502) zarządzam co następuje:

§ 1. Duchowni świeccy i zakonnicy, skazani na karę więzienia (zwykłego i zastępującego dom poprawy t. j. na czas do lat 6, lub twierdzy według kodeksu karnego z 1903 r., więzienia zwykłego według ustawy karnej z 1852 r. albo więzienia (do lat 5) lub twierdzy według kodeksu karnego z 1871 r., korzystaja przy wykonywaniu kary z następujących ulg regulaminu więziennego, o ile nie zostali pozbawieni godności kościelnej przez właściwego ordynarjusza:

a) odbywają karę w celach pojedyńczych;
b) mają prawo do odprawiania Mszy Świętej w granicach zarządzeń Ordynarjusza, przyczem w czasie Mszy Świętej w kaplicy więziennej nie mogą być obecni więźniowie;
c) w ciągu całego czasu trwania kary mają być odseparowani od więźniów innych kategoryj i nie

mogą stykać się z nimi ani podczas spaceru, nabożeństwa, pracy i innych okresów życia więziennego;

d) mają prawo posiadania własnej pościeli, noszenia własnego ubrania (duchownego lub świeckiego stosownie do zarządzenia Ordynarjusza) oraz bielizny;

e) mają prawo żywienia się na koszt własny lub zakupywania żywności dodatkowej w granicach umiarkowania — z funduszów złożonych do depozytu więziennego lub otrzymanych w drodze wynagrodzenia za pracę;

f) mogą korzystać z brewiarza, książek, gazet, pism i t. p. treści religijnej, a także ogólnej w granicach regulaminu więziennego;

g) korzystać z półgodzinnego spaceru na dziedzińcu więziennym;

h) nie mogą być do nich stosowane żadne inne kary dyscyplinarne poza karą nagany, pozbawienia ulg i przywilejów (przewidzianych regulaminem więziennym), postu na czas do jednego tygodnia, pozbawienia pościeli na czas do jednego tygodnia, ściemnienia celi na czas do dwóch dni, zwiększenia ilości przymusowej pracy lub zmniejszenia wynagrodzenia, przyznanego za pracę;

w razie zastosowania kary postu, pozbawienia pościeli i ściemnienia celi należy niezwłocznie zawiadomić lekarza, aby mógł przedstawić swój wniosek w przedmiocie zamierzonej lub wykonanej kary, ewentualnie wcześniejszego jej przerwania;

i) nie mogą być zatrudnieni pracą, uwłaszczającą ich godności duchowej, w szczególności nie mogą być używani do robót gospodarczych w więzieniu. Przy wyborze zatrudnienia dla tej kategorji więźniów należy stosować pracę kancelaryjną, biblioteczną i t. p.;

j) więźniów tej kategorji należy transportować osobno od innych więźniów, przytem nie mogą być prowadzeni przez ulicę w ubraniu duchownem ani też w kajdanach.

§ 2. Dla duchownych świeckich i zakonników, skazanych na kary przewidziane w paragrafie poprzednim, przeznacza się poniżej wskazane więzienia:

1) Dla Diecezyj: Gnieźnieńskiej, Poznańskiej, Chełmińskiej, Śląskiej i Włocławskiej—Wronki w województwie poznańskiem.

2) Dla Diecezyj: Krakowskiej, Tarnowskiej, Przemyskiej obrz. łac., Przemyskiej obrz. gr. kat., Lwowskiej obrz. łac., Lwowskiej obrz. gr. kat., Lwowskiej obrz. ormiańskiego, Stanisławowskiej obrz. gr. kat., Łuckiej — Drohobycz w województwie lwowskiem.

3) Dla Diecezyj: Warszawskiej, Częstochowskiej, Kieleckiej, Sandomierskiej, Lubelskiej, Pińskiej, Podlaskiej, Wileńskiej, Łomżyńskiej, Płockiej i Łódzkiej—Warszawa—Mokotów.

§ 3. Duchowni świeccy i zakonnicy pozostający w areszcie zapobiegawczym (tymczasowem przytrzymaniu—areszcie śledczym) korzystają z praw przewidzianych w przepisach ogólnych, a nadto mają do nich zastosowanie postanowienia § 1 lit. a), b), c), d), f), j).

§ 4. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Sprawiedliwości:
(—) A. Meysztowicz.

Obwieszczenie
Wojewody Wołyńskiego
z dn. 22 lutego 1927 r.

w sprawie ochrony mogił oraz cmentarzy wojennych.

URZĄD WOJEWÓDZKI WOŁYŃSKI
OKR. DYREKCJA ROB, PUBL.
L, dz. R. P. III-1422.

Na podstawie art. 225 i 226 Traktatu Wersalskiego i Traktatu Ryskiego, Państwo Polskie zobowiązane jest do

Ochrony, opieki i utrzymania mogił, oraz cmentarzy wojennych.

Urząd Wojewódzki Wołyński zauważył, że zdarzają się wypadki dewastowania i profanowania grobów oraz cmentarzy wojennych przez miejscową ludność, a to przez zaorywanie znajdujących się na polach grobów, przywłaszczenie postawionych na mogiłach krzyżów, uszkadzanie istniejących na cmentarzach wojennych pomników i niszczenie ogrodzeń, rozbijanie tablic kamiennych oraz wypasanie na cmentarzach bydła.

Tego rodzaju znieważanie miejsc spoczynku poległych na wojnie żołnierzy stanowi przestępstwo, a winni będą pociągani do odpowiedzialności sądowej w myśl. art. 554, zaś ci, którzy sprzedają lub nabywają przedmioty, wydobyte z grobu, będą pociągani do odpowiedzialności z art. 592 Kod. Karn.

Wojewoda *(—) Wł. Mech.*

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Tęsknota religijna i Bóg osobowy.

(Według Nowego Testamentu).

Tęsknota religijna rodzi się z chwilą zbudzenia się w człowieku jego zdolności myślenia. Św. Augustyn wspomina o sercach niespokojnych, które trwają w nieustannem poszukiwaniu. W każdym nieledwie wieku filozofja buduje jakiś nowy system, mający wyjaśnić tajemnicę wszechrzeczy. W naszych czasach ten niepokój zdaje się w szerszym zakresie, niż kiedykolwiek dawniej, nurtować ducha ludzkiego, umysły najprzedniejsze, umysły środowisk kulturalnych. Ogół zdaje sobie dokładnie sprawę, że postęp cywilizacji zewnętrznej i rozwój nauk nie przyniosły pełnego zadowolnienia i rozwiązania zagadnień, które sobie stawia rozum ludzki.

Głód dusz skupia tłumy przy głośnych kazalnicach. Niejedną już w ostatnich czasach przeprowadzono ankietę o stanie opinji w odniesieniu do kwestji religijnych; zaj-

mowało się tem we Francji **Figaro i Les Cahiers Contemporains.** Wzbudziły one poważne zainteresowanie. Niedawno najpoważniejszy dom wydawniczy dzieł filozoficznych w tym kraju rozpoczął publikację, w której co miesiąc podaje przegląd i analizę najnowszych dzieł, mających ogólne znaczenie; pierwszy zeszyt tego wydawnictwa poświęcony został dziełom, traktującym o Bogu.[1])

W tej dziedzinie chrystjanizm reprezentuje niewzruszoną naukę. Czy ta nauka stoi w sprzeczności z wymaganiami myśli współczesnej? Czy są w niej pierwiastki, które ta myśl mogłaby poczytywać za przedawnione tak dalece, że wykluczone byłoby podporządkowanie się tej nauce? Czy nie odpowiada ona wymaganiom tej myśli, jak rama, która przygotowana została dla innego objektu?

Odpowiedź na te pytania wymaga uprzedniego rozpoznania treści nauki chrześcijańskiej o Bogu Ewangelje, pisma św. Jana i św. Pawła zawierają wyrażenia, które rzucają dużo światła na doskonałości Boże w jedności Jego natury. Inne, mają na względzie niezgłębioną tajemnicę Boskiej Trójcy. To drugi szczebel w poznaniu Boga. W niniejszym krótkim szkicu zatrzymamy się na pierwszym etapie. Oczywiście, zamierzamy tylko rzucić kilka wskazań, wywołać pragnienie głębszych, osobistych studjów.

„Ja jestem Alfa i Omega, początek i koniec. Ego sum Alpha et Omega“ (Apok. I. 8).

Ja jestem najwyższym początkiem; początkiem, poza którym niema nic; początkiem, który nie wypłynął z żadnego innego. W jakim znaczeniu? Czy jest to źródło, z którego wypływa wszelkie bytowanie i każda istota bytu? Czy jest to ideał, wzór, który ma być realizowany przez każdą istotę w sposób, jej właściwy, a który pociąga do siebie wszystkie rzeczy przez wrodzone im dążenie do oddania go, poniekąd reprodukcję w możliwym stopniu? Czy jest to aksyomat pewien, wypowiadany w głębi wieczności a urzeczywistniany w szeregu wieków i w bezmiarze wszechświata? Czy jest to najwyższa istność żyjąca i najwyższa istota rozumna?

---

[1]) Le Liore. Paris. Alcan. Premiere année, n.⁰ 1. fevrier, 1926.

Niewątpliwie. Bóg jest tem wszystkiem w pewnym rodzaju. W jakiem znaczeniu? Tego nie wiemy jeszcze. Będąc początkiem wszakże, zasadą wszystkiego, jest On *wyższym* ponad wszystko.

Zasada najwyższa rzeczy *panuje we wszystkich rzeczach,* w tem co było, co się stanie, zarówno jak w tem, co mogło się stać;—we wszystkiem, co istnieje i jest możliwem. Ona w zależności od siebie dzierży wszelki byt. Proszę rozszerzać pojęcie doskonałości w danym bycie do najdalszych granic; doskonałość istotowa najwyższej zasady góruje nad tem, ponieważ ona jest podstawą doskonałości, posiadanej przez byt, w ten sposób pomyślany. Zamknijmy wszystkie byty istniejące i możliwe w jedno koło zamknięte; najwyższa zasada sięga poza ramy tego koła i nad niem panuje.

Zasada wszech rzeczy musi być *wcześniejszą* od wszystkiego, co istnieje. „Antequam Abraham fieret, ego Sum" (Jan. VIII. 58).

Wcześniejsza od wszystkiego, co jest w czasie; wcześniejsza od tego wszystkiego, co wkraczając w sferę ruchu, daje początek czasowi (czas bowiem jest wymiarem ruchu) jest ona racją wszystkiego, co ma początek.

Przypuśćmy istnienie odwieczne materji tego świata w bezruchu; przypuśćmy, że stała się ona ruchomą i zmienną z chwilą powstania czasu. Św. Tomasz uznaje możliwość tej hypotezy: nie jest ona sprzeczną ani z rozumem ani z wiarą. Najwyższa zasada istot bez początku przewyższa je i panuje nad niem. Jeżeli bowiem zaistniały one w momencie, gdy ta najwysza zasada miała swój byt,—jej to przypisać należy rację bytu istot bez początku. Jej odwieczność nie jest odwiecznością innych bytów. Ta jest zależną; jej wiekuistość przedwieczna, jest niezależną całkowicie.

Zasada *nieskończona* w doskonałości. Skoro przewyższa ona okrąg wszelkich istnień i możliwości, skoro przewyższa ona sumę bytów poza wszelką granicę wyo-

brażalnej ich doskonałości, trzeba uznać w niej bogactwo nieskończonej doskonałości, która stoi ponad miarą wszelkiej doskonałości skończonej.

Zasada najwysza jest nieskończonej doskonałości i mocy, ponieważ dzięki tej zasadzie wszystko to, co nie istniało,—jeżeli materja świata stała się w czasie, zaistniało;—lub: dzięki tej zasadzie istnieje to, co mogło nie istnieć ani nie posiadało samo przez się prawa do istnienia, jeżeli materja świata istnieje odwiecznie.

Zasada nieskończona w doskonałości i w mocy, ponieważ dominująca nad wszystkiemi bytami, winna sobie tylko samej to, czem jest.

* * *

„Deus lux est, et tenebrae in eo non sunt ullae” (I Jan. I. 5.)

Wśród rzeczy stworzonych światło przedstawia się nam jako coś najbardziej niematerjalnego. W mowie potocznej mówimy: gęsty mrok, nieprzeniknione ciemności. Gdy noc króluje, jakby płaszcz materji ciąży na rzeczach; wszystkie byty zdają się usypiać wskutek znużenia. W miarę zjawiania się światła, przyroda poniekąd przeciąga się po śnie głębokim, nabiera lekkości, uduchawia się; zaczyna żyć.

Pod wpływem prądu elektrycznego pałeczka węgla ciemna i nieruchoma zdaje się rozpływać swym blaskiem w przestworzach; zdaje się rwać tę moc, która krępowała ją i skupiała.

W starożytności uważano płomień za symbol duszy. Dusza opuszczająca ciało, wyobrażaną była jako płomień, który biegnie w wyżyny. Genjusz także przedstawiano pod postacią płomienia albo aureoli u czoła.

Bóg,—jakby najczystszy płomień,—jest duchem czystym, wolnym od wszystkich więzów materji. Jest on duchem czystym, zatem zdolnym do przenikania wszystkiego; obecnym wszędzie, niezależnie od więzów przestrzeni; działającym wszędzie niezależnie od nieprzenikliwości materji, wkraczającym wszędzie swą obecnością świadomą i czynną.

Światło ma charakter bytu, który dąży do swego rozszerzenia się; ciemnością jest to wszystko, co ten byt zacieśnia i ogranicza. Światło, w którem niema żadnej domieszki ciemności, jest własnością bytu w jego najpełniejszym rozwoju; bytu, który tak szeroko sięga, jak tylko jest to możliwem, bez natrafienia na jakąś przeszkodę, który nie gaśnie na żadnej granicy;—to potok bezbrzeżny. To byt, który jest tem, czem tylko być może, jak samo to światło, które nie zawierałoby w sobie żadnej odrobiny cieniów, żadnej cząsteczki tego, co mogłoby być ciemnością, a jest czystem światłem. Wszechobecność czystego światła daje w pewnej mierze wyobrażenie wszechobecności nieskończonego bytu.

Istność ta zawsze istnieje. Nie jest to istność, która się staje; bytowanie, któreby bez końca osiągało coraz to nowy stopień bytu. Światłość czysta nie potrzebuje w każdym momencie usuwać ze swego wnętrza lub też zapalać jakiekolwiek cząstki ciemności. Światłość bez żadnej domieszki cienia, o której mówi Jan Święty, jest—to Bóg,—*czysty akt*, jak mówi Św. Tomasz z Akwinu; byt, który jest w stanie aktualnym tem wszystkiem, co w nim jest zdolnem do zrealizowania.

Byty, istniejące,—poza Bogiem, jeżeli można tak powiedzieć,—nietylko są ograniczone w swoim rozwoju, lecz nadto nie są w każdym momencie całkowicie tem, czem być mogły. Nasionko nie jest odrazu sosną; ziarenko staje się powoli kłosem. Człowiek przechodzi ze stanu spoczynku do działania; we wszystkiem posuwa się on stopniowo naprzód, jak w drodze podróżny. Toż samo dzieje się ze wszystkiemi bytami stworzonemi. W tem znaczeniu mówimy o nich, że są złożone z potencji i aktów,—ze stanu możliwości i urzeczywistnienia. Im stoją one niżej na drabinie bytów, tym więcej ich doskonałości i możliwości są jakby zwinięte, zacieśnione (materja jest futerałem); tym mniej mają możności rozwoju. Wartość bytów mierzona bywa stopniem ich rozwoju. W Bogu, w akcie czystym, czystej światłości, wszystko jest rozwiniętem, wszystko promienieje pełnią światła, wszystko, co realnie może ist-

nieć,—istnieje. Jego światłość jest w każdym momencie wolną od wszystkiego przyćmienia.

* * *

„In ipso vita erat" (Jan. I 4).

Stojąc na szczycie wszelkiego bytu, ten Bóg nieskończony nie dorzuca nic do swej doskonałości, ponieważ wszysko posiada. Czyżby tym sposobem spoczywał w inercji? Czyż miałby On być tym nieruchomym sprawcą ruchu, o którym mówi Arystoteles?

Charakterystyczną cechą, warunkiem naszego życia ograniczonego jest nabywanie, branie z zewnątrz. Istoty żyjące zapożyczają, aby sobie przyswoić. Roślina czerpie z ziemi i z atmosfery pierwiastki, których jej brak; przemienia je i utrwala w swych tkankach. Zwierzę szuka poza sobą tego, co przydatnem jest dla jego organizmu i obraca to na swój pożytek. Duch ludzki czerpie z rzeczy tego świata pojęcia, któremi się wzbogaca. Czyż jednak nie można pojąć działalności, wychodzącej z głębin bytu, a dotyczącej jego samego, karmiącej się niejako swem własnem bogactwem i będącej wyrazem aktualności bezbrzeżnej tego bytu? W ten sposób możemy wyobrazić sobie życie Boga. Działalność niezgłębiona, przez którą Pan Bóg według naszego sposobu pojmowania jest ustawicznie w swej nowości, nie przestając ani na chwilę być tym samym i trwając na każdą chwilę w działaniu jakby sobie nadawał ustawicznie swe odwieczne rodzenie się, przez które obfitują bezustannie w nieskończonej pełni bogactwa Jego natury, zawsze młode, zawsze jakby nowe a zawsze wiekwiste.

* * *

„Pater semper operatur" (Jan. V. 17).

Bóg jest czystym aktem, ale nie tym aktem, który pozostałby zastygłym w nieruchomości po pierwszym jakby rozblasku; — jest stałem rozwinięciem się bez przeszkody i bez wyczerpania, realizującym w każdej chwili bez powtarzania się tę wszystką doskonałość, którą posiada — Bóg najwyższy żyjący.

* * *

„In ipso vita erat, et vita erat lux hominum” (Jan. I 4). Bóg jest światłością. Jest to światłość, w obliczu której nie istnieją ciemności; światłość, wobec której widnieją wszystkie rzeczy jakby w najbliższej obecności skupione; światłość, która wszędzie rozlana, jest wszechobecną. Światłość ta oświeca; światłość żyjąca, która wie, widzi, pojmuje.

Nadewszystko zaś Bóg jest światłością dla siebie samego. Deus lux est. Światło ujawnia przed nami istniejące rzeczy: Bóg — Światłość jest obecnym dla siebie samego. Być obecnym wobec siebie samego, — znaczy to poznawać siebie. Bóg zna Siebie. Poznanie to musi być doskonałem; a zatem nie jest ubocznem, pośredniem wywnioskowanem, z zewnątrz. Bóg zna siebie wewnętrznie; Jego istota jest obecną Jego istocie. W niezmiernych głębinach Jego bytu istnieje boskie twarzą w twarz—słowem, Bóg jest Świadomym. „Świadomość nie jest niczem innem, jak jaśniejącą przejrzystością aktu, w którym nie bierze udziału żaden refleks materjalny“ *).

Umysł nasz jednoczy pojęcie świadomości z pojęciem *osoby*. I słusznie. Osobowość jest to natura duchowa całkowicie rozwinięta. Nie dzieje się to bez opanowania własnego bytu drogą rozumową, to znaczy — przez świadomość.

Stwierdzamy, że Bóg jest osobą, aby odróżnić Go od tego co byłoby istotą nieokreśloną, płynną, zdolną do wcielania się w to wszystko, co istnieje; obłokiem zmiennym, który pokrywa wszystkie rzeczy; subtelnym gazem, przenikającym wszystkie pory — bytów. Mówimy, zgodnie z nauką Kościoła, że Bóg jest jednocześnie określonym i nieograniczonym; określonym przez swoją doskonałą rzeczywistość; nieograniczonym przez doskonałość bezbrzeżną tej rzeczywistości. Rzeczywistym jest, zatem określonym; doskonałością jest absolutną, zatem nieograniczonym. Określony, to wyraz niewątpliwie ubogi i dwuznaczny. Stosując go do Boga, wykluczamy wszelkie po-

*) J. Maréchal S. J. Le point de depart de la Metaphysique. Louvin. Paris Alcan. 1926. V-e cahier, p. 292.

jęcie granicy, miary; — nie nadajemy mu innego znaczenia, jak tylko znaczenie doskonałej realizacji danego bytu. Ta właśnie doskonała realizacja pozwala nam mówić o Bogu, że jest on osobą doskonałą. Mówić zaś o Bogu, że jest on osobą doskonałą, znaczy to — wskazywać, że natura duchowa jest w nim pełną w stopniu obsolutnej doskonałości. Skoro Bóg jest osobą, posiada więc swoje *ja*, swoje ja Boskie i doskonałe.

Niema w tem żadnego antropomorfizmu.

Jeżeli *w mowie potocznej* przez osobę rozumiemy istotę ludzką taką, jaką jest, złożoną z ciała i duszy, ze swemi władzami, które możemy rozróżniać, jak zmysłowość, rozum, wola; *w pojęciu filozoficznym* byt ludzki nazywa się *osobą* ze względu na fakt, że natura jego jest całkowicie rozwiniętą. Gdy mówimy o „silnej osobowości“ — „indywidualności“, — o „bogatej indywidualności“ — lub „osobowości“, bynajmniej przez to nie wskazujemy na stronę materjalną człowieka. Nikt o tem nie myśli. Chcemy przez to wyrazić, że posiada on pewne przymioty, które umiał rozwinąć, że posiadł w wysokim stopniu to, co stanowi jego wartość ludzką; dary umysłu i woli. W zastosowaniu do Boga termin — *osoba* wskazuje, że wszystko to, co do natury duchowej należy, w nim najzupełniej jest zrealizowanem.

W człowieku, w duchu czystym, w Bogu, duchowość ukazuje się przez świadomość. W bytach skończonych, ograniczonych, przechodzimy naturalnie z pojęcia osoby do pojęcia świadomości i odwrotnie. Poeci przypisują każdemu bytowi świadomość, przynajmniej jakiś ślad świadomości:

O twory martwe, czyż tak jesteście ubogie,
Że brak wam duszy i tego, co sercu drogie?

Poeci dla tej racji upatrują w tych bytach widzialnych niższych od człowieka, — pewne podobieństwo do osobowości. Wszakże, gdy mowa o człowieku, wnioskujemy o posiadaniu przezeń charakteru osobowości z tego faktu, który stwierdzamy drogą doświadczenia, mianowicie, że jest on obdarzony świadomością. Co do Boga dochodzimy

drogą analizy z pojęcia pełni Jego natury duchowej do stwierdzenia w Nim pełni świadomości. Doskonała duchowość, zatem doskonała świadomośc.

W pewnem znaczeniu możnaby powiedzieć, że Słowo Boże jest świadomością w Trójcy Przenajświętszej.

* * *

Deus caritas est (I Jan. IV. 8. 16).

Najwyższa doskonałość, Pan Bóg, nie może nie cenić siebie według swej wartości i w miarę tej wartości nie dążyć do siebie samego. Wszelka doskonałość godna jest wszelkiej miłości. Jakże mógłby sobie odmówić tej miłości, gdy w Bogu wszystko jest życiem, wszystko jest wydajnem. Miłość Boża wydajną jest dla Niego samego. Ojciec przez poznanie siebie rodzi Syna swego; z miłości wzajemnej Ojca i Syna pochodzi Duch Święty, który jest Duchem miłości. Krąg Boski, w którym życie Boże płynie jak potok i wraca do swego źródła, aby zeń płynąć nanowo.

Bóg jest miłością. Ponieważ jest miłością, więc się oddaje; oddanie się bowiem jest właściwością miłości. Bóg, jeżeli można tak powiedzieć, udziela się na zewnątrz. Swoją twórczą mocą powołuje on do istnienia inne byty, którym to dobrodziejstwo istnienia daje. Bergson upatruje w sercu rzeczy pewien jakby centr promieniowania. Bóg jest centrem, z którego promieniują wszystkie byty, — twory Jego dobroci. Powołując je do istnienia, czyni to w celu dopuszczenia ich do udziału w tem, czem sam jest; w pewnej wszakże mierze, stopniując, przechodząc stopniami od form nieczułych aż do człowieka i ducha.

„Otwarzasz ty rękę swoję: a napełniasz wszelkie zwierzę błogosławieństwem” (Ps. 144. 16).

Patrząc na tego Boga, który daje; tego Boga, który siebie samego oddaje, dusza prosta wyraża swe uczucia, mówiąc: „Bóg dobry”. Wyrażenie niewyszukane, rażące dla tych, którzy nie zbliżyli się do Boga;—wyrażenie może dla nich zbyt poufałe, zawierające jednak echo słów Św. Jana: „Bóg jest miłością”.

Pojęcie Boga dobrego poza chrystjanizmem ma drugorzędne znaczenie. Platon wynosi wspaniale Dobro samo w sobie, lecz bardziej jako godne miłości, niż miłujące. Arystoteles mówi o motorze nieczułym. Rzymianie w swej formule: „Deo Optimo Maximo“ mieli na myśli Jowisza, jako bóstwo najwspanialsze i najwyższe. Bóg chrześciański jest Bogiem miłości. Przez nią całe życie ludzkie uległo zmianie. Jestem tworem odwiecznej miłości. Jest to antydotum na wszelki pesymizm. Jakiekolwiek mogłyby przygniatać mnie nieszczęścia, zawsze zachowam wiarę w Boga dobrego. Pojęcie Boga miłości jest właściwością objawienia chrześciańskiego. Nie żeby Pan Bóg dawniej już nie objawił patriarchom, prorokom i świętym Starego Testamentu swego ojcostwa i swych zmiłowań. Lecz dla tych czasów twardych Pan Bóg był nadewszystko Doskonałym, Wszechmocnym, Najwyższym Panem; „*Ego sum qui sum*”. Przy nowem objawieniu „ukazała się na ziemi dobroć Zbawiciela”,—a twarde serce ludzkie stało się zdolnem odczuć i ukochać Dobrego Pana Boga. Św. Jan Ewangelista opiewał tę dobroć i wzywał ludzi, aby się miłowali wzajemnie, jak Bóg ich pierwszy umiłował. „*In principio erat Verbum*”. Na początku było słowo. To, co orzeł poznał w najgłębszych tajnikach Bóstwa, istotną tajemnicę, którą nam przyniósł ze swego lotu górnego, — jest prawdą—że Bóg jest miłością. *Deus caritas est*. A ten Prorok Wiekuisty Miłości był sam tylko godzien ująć w jednym wyrazie dzieło najwyższe Miłości w czasie: „Et Verbum caro factum est” A słowo stało się ciałem.

* * *

Sanctificetur nomen tuum. (Mat. VI. 9).

Cóż ma uczynić człowiek, to dzieło miłości odwiecznej, posiadający już pewne światło o istności Bożej; co ma uczynić, aby utrzymać z Bogiem kontakt, zaofiarowany mu ze strony Bożej?

Zachowywać on będzie, karmić w sobie i rozwijać wzniosłe nauki o Bóstwie. Poza bytami stworzonemi szukać będzie Tego, który jest ich początkiem. Choćby jaśniały największym blaskiem i bogactwem wszystkie rze-

czy które mu podaje cywilizacja i nauka, widzieć on pozatem będzie Tego, kto jest twórcą i wzorem wszystkich praw światła i dzierży ich najgłębsze tajniki. Chwalić będzie i wynosić Tego, bez kogo nic się nie stało z rzeczy istniejących; Tego, w kim wszystkie rzeczy spoczywają, aby czerpać swe istnienie, ruch i życie. „*In ipso enim vivimus et movemur et sumus*" (Act. XVII. 28); Tego, który im wszystko to daje przez swoją czynną obecność, a jednocześnie zachowuje swą od nich odrębność przez stan istnienia nieskończenie transcedentalny.

Głosić on będzie chwałę Bożą. *Vere dignum et iustum est ...nos tibi semper gratias agere* (z prefacji mszalnej). Jesteśmy tu na ziemi bardzo wdzięczni tym, od kogo doznajemy dobrodziejstw; podobnież tym, o kim wiemy, że są dobrzy. Owoc wiekuistej miłości. Z tego tytułu wszystko w nas winno składać dzieki Bogu. Dobroć, którą Bóg posiada, którą jest On sam, nie przyszła z zewnątrz Niego, — nie posiada jej od nikogo; On ją posiada z własnej swojej istoty. Jest to Jego własne dobro, w niem On podoba sobie. Lubuje się w tej dobroci, jako należnej sobie. Jako więc bardzo jesteśmy wdzięczni człowiekowi dobremu za jego dobroć, podobnież ze wszystkich względów, dla wszelkiej sprawiedliwości dziękujemy Tobie, Panie, za wszystko, czem jesteś.

* * *

Adveniat regnum tuum. Co rozumieć należy przez Królestwo Boże? W dziele stworzenia zamierzał Pan Bóg dopuścić inne byty do udziału w tem, czem On sam jest. Królestwo Boże zatacza coraz większe kręgi w miarę wzrostu liczby bytów, uczestniczących w tem istnieniu, oraz w miarę tego, jak te byty coraz doskonalej w tem uczestniczą; coraz doskonalej korzystają z udzielanych im darów. Uczestniczenie zaś według możności w tem, czem Bóg jest, znaczy to — być Jemu podobnym. Królestwo Boże na tej ziemi tworzy się w miarę wzrostu liczby i udoskonalania się tych podobieństw do Boga. Wszechświat cały trwa w ruchu, mającym znaczenie jakby pra-

gnienia realizacji w sobie tego podobieństwa do Boga. Kieruje nim niezmierny wysiłek; a każdy akt przyczynia się do urobienia i upodobnienia wszechrzeczy w coraz nowym stopniu do Boga (Św. Tomasz Summa Contra Gent. III c. 1921). Według Św. Pawła przyroda czuje się udręczoną, gdy jest zniewalaną przez człowieka grzesznego do służenia jego próżnym fantazjom i zdrożnym namiętnościom, — zamiast służenia mu w urzeczywistnianiu zamiarów Bożych, według jego potrzeb: ona tęskni do tego dnia, gdy będzie uwolnioną od niewoli zepsucia, aby mieć udział w chwalebnej wolności (Rom. VIII. 20—22).

Skoro wszystkie istoty stworzone powołane są do realizacji w sobie pewnego podobieństwa do Boga, jedne z nich otrzymują w tym celu władzę, która sama przez się zaczyna działać o ile nie natrafia na żadne przeszkody. Inne posiadają władzę, którą same wprowadzają w czyn. Postęp ich na drodze upodobnienia się Bogu, a zatem ich udoskonalenie się polega na rozwoju zarodków, które w nich tkwią; na dostosowywaniu się do całokształtu stosunków, do tego porządku rzeczy, do którego zostały włączone przez sam fakt istnienia; do tego porządku rzeczy, który już istnieje, jako ustanowiony przez Boga. Królestwo Boże, jest to królestwo tego porządku. Człowiek dostosowuje się do tego porządku całkowicie swobodnie przez należyte użycie swych władz; swojemi przeto czynami prawemi człowiek całkowicie swobodnie współdziała w rozszerzeniu królestwa Bożego. Na tem polega jego najwyższa godność, najwznioślejsze dostojeństwo. Sprawiedliwy pracuje nad zbudowaniem w sobie samym i wśród swego otoczenia tego królestwa; on je wzywa dla całego zakresu stworzeń. Takie jest rozpięcie modlitwy katolickiej: „*Adveniat regnum tuum*".

Realizowanie porządku *stanowi chwałę* Bożą; ujawnia na zewnątrz cokolwiek z Jego doskonałości. *Gloria in excelsis Deo!* Bóg zgodnie ze swoją istotą musi żądać uznania tego porządku, jako wypływu swej mądrości i woli. W takiem znaczeniu mówimy, że Pan Bóg pragnie swej chwały. Zaiste, wszystko, co się Bogu oddaje, jest prawdą

i sprawiedliwością. O ile my jednak wnosimy swój udział w tworzeniu porządku powszechnego, uczestniczymy przez to w tworzeniu swej własnej doskonałości. W odniesieniu do nas porządek jedno stanowi z naszem dobrem. A znowu nasz prawdziwy interes jedno jest z zamiarami Bożemi. Wyrażenie pisma Świętego, że Bóg stworzył wszystkie rzeczy dla siebie, dla swej chwały, oznacza tylko, że stworzenie nie wypełniłoby myśli Bożej, gdyby to, co od Boga pochodzi,—nie wracało do Niego. Lecz dobro stworzenia jest jedno z tem, co stanowi dobro Boże.

* * *

Fiat voluntas tua. Twórca i wzór tego porządku, subordynacji, hierarchji wszystkich bytów, według pewnego planu, porządku fizycznege i moralnego,—chce ten porządek utrzymać i wypełnić. Odpowiednio do naszego sposobu myślenia,—który jednak musi być wynikiem realnych stosunków (chybabyśmy musieli uznać, że umysł nasz obraca się w próżni),—co zrodziła Jego mądrość, On nie może tego nie uznać i nie przyjąć Jego wola. Porządek ten, poczęty przez Boga, jest dobrem godnem pożądania; o ile pochodzi z woli Bożej, jest przedmiotem czci, jest dobrem obowiązującem. Nie możemy odmawiać mu uległości bez niebezpieczeństwa upadku w stan nieporządku, postawienia się w stan bezprawia, wyłamania się z pod panowania tych norm, które nami rządzą.

Sprawiedliwy dostosowuje się jak tylko może do woli Bożej; miłując ustanowiony przezeń porządek, pragnie aby wszyscy ludzie najpełniej do tego porządku się stosowali. Pragnie on, aby wszelkie czyny stworzeń, zależne od wolnej woli, normawane były według wskazań woli Bożej. On pojmuje, że Pan Bóg wysoko ceni tę zgodność woli stworzeń z własną wolą, ponieważ miłem jest Bogu każde dobro, jako wyraz naśladowania najwyższego dobra. Nie znaczy to, żeby w tem należało upatrywać delektację realistyczną. Lecz ta zgodność woli stworzonej z niestworzoną jest dobrem, które zasługuje na upodobanie każdej natury prawej, a zatem Bożej. Gdy sprawiedliwy usiłuje uzgadniać swe czyny z porządkiem, wskazanym przez

Boga, może powiedzieć według sposobu wyrażania się ludzi, że tak działa, *aby podobać się Bogu,*—albo też w formie bardziej jeszcze poufałej: „*aby sprawić Bogu przyjemność*". Czyż on wyobraża sobie istotnie w owym momencie, że sprawia Bogu jakąś przyjemność? Nie sądźmy dusz prostych zbyt pobieżnie i z wyniosłością umysłów wyższych. Dusza prostaczka mówi to do siebie i innym chce wyrazić, co czuje. Pod postacią tych wyrażeń, któremi uzewnętrznia swe własne usposobienia, istnieje często cała serja uczuć, które prostują to, co w wyrażeniu pospolitem może być nieścisłem i niedokładnem. Dusza ta jednak nie myli się w ujęciu głębokiego znaczenia słów, używanych przez siebie.

Działać dla podobania się Bogu,—według myśli mniej lub więcej uświadomionej człowieka sprawiedliwego, znaczy to działać w ten sposób, aby zasłużyć na zadowolnienie—mówiąc po ludzku—tego bytu, który jest nieskończenie prawym; jest to pragnienie nadania swoim czynom waloru, który odpowiada woli niezmiennej i oczekiwaniu Pana Boga. Wysiłki te i dążenia zwracają się na dobro sprawiedliwego, jakkolwiek można mówić, że cały porządek świata służy wyższemu celowi. Sprawiedliwy człowiek jednak nie zatrzymuje się na przewidywaniu własnych korzyści. Jeżeli zkądinąd wyrzucają mu poszukiwanie swego dobra choćby to wyrachowanie było bardzo ukryte, choćby tu występował egoizm jaknajbardziej zamaskowany, on jednak szczerze otrząsa się ze wszelkiego zwracania się ku sobie; usiłuje zawsze stać na wyższym poziomie, stara się nadać swoim czynom znaczenie, zasługujące na uznanie i upodobanie nawet Boga samego, przez doskonałe dostosowanie ich do ogólnego porządku. *Działać dla podobania się Bogu,*—to formuła szczerej bezinteresowności; formuła zapewne niedołężna, jak każda formuła ludzka, dotycząca Boga, jednak formuła, odpowiadająca w swej istocie najsurowszym nawet wymaganiom filozoficznym i polotowi najczystszemu mistycznemu. Kościół przyjął ją do swej liturgji.

Na początku księgi Genezy znajdujemy słowa, wskazujące, że gdy Pan Bóg dokonał dzieła stworzenia świata, uznał je za „dobre". Jego dzieło jest dobre, bo odpowiada zamiarom Bożym. Sprawiedliwy, działając dla podobania się Bogu, chciałby nadać czynom swoim tę doskonałą zgodność z planem Bożym, która pozyskałaby ze strony Bożej uznanie,—albo innemi słowy,—która stanowi wypełnienie myśli Bożej, będącej przewodnią myślą wszechrzeczy i mającą w nich znaleźć swe urzeczywistnienie.

* * *

In terra pax hominibus bonae voluntatis (Łuk II. 14) Objawienie chrześcjańskie uznaje niezgłębioność tajemnic Bożych. *Lucem inhabitat inaccessibilem* (I Timot. VI. 16). Na te głębie rzuca On tylko nieliczne promienie. Czas obecny w wielkiej przewadze pozostaje krainą cieniów. W wieku przyszłym niezmierne światła rozbłysną w całej swej pełni i wspaniałości. Te wszakże światła, które chrystjanizm rzuca na dziedzinę bytowania Pana Boga—dają duszom niemałe i najkonieczniejsze uspokojenie. Chętnie te światła niesie duszom dobrej woli; tym, którzy szukają prawdy szczerze i z całą prawością. Poszukiwanie to, jak modlitwa, opiera się na poczuciu swej niedostateczności; na uznaniu także, że przedmiot naszego poszukiwania jest nieskończenie wielkim, i że umysł nasz bez względu na najwyższe wysiłki, nigdy nie zdoła posiąść więcej nad drobny skrawek niezgłębionej tajemnicy.

Leon Roure
(Etudes).

Świętość w życiu społecznem współczesnego kapłana.

Omawiając w „Miesięczniku Diecezjalnym Łuckim" z marca b. r. potrzebę wiedzy w życiu kapłana, podkreśliłem mimochodem, że do tego, by kapłan mógł wpływ owocny na innych wywierać, sama wiedza, choćby nawet najgłębsza i najrozleglejsza, wystarczyć jeszcze nie może, że prócz wiedzy potrzeba drugiej jeszcze cechy, a ma nią być — świętość życia.

Mimowoli budzi się pytanie, które z tych cech należałoby postawić na pierwszem miejscu, której przyznać główną rolę w duszpasterskiej działalności kapłana.

Jeśli chodziłoby o kapłana, jako o jednostkę, rzecz pewna, że wtedy — ze względu na wieczny cel człowieka — wiedza musiałaby stanowczo ustąpić miejsce świętości, potrzeba jej w porównaniu z tą ostatnią musiałaby zblednąć, zmaleć, prawie, że zaniknąć.

Ale tu chodzi o kapłana — kierownika, wodza, duszpasterza. W tym zaś wypadku rozum każe przyznać, że obie cechy równie są ważne, że obie nieodzowne. Różnica między niemi polega na tem, że podczas gdy wiedza ma być środkiem do pobicia ludzi, do poddania ich swemu wpływowi, ma być jakgdyby punktem wyjścia w działalności, świętość, podobnym środkiem również być nie przestaje, ma jednocześnie dla ludzi stać się wzorem, poniekąd wzorem do naśladowania i przez to właśnie na pierwsze się miejsce wybije. Jeśli chcąc opanować dusze, trzeba nieraz imponować im, toć przecie jasne, że nie mniej imponować niźli wiedzą, można i pięknością charakteru.

Owszem, być może, ten ostatni sposób „imponowania" będzie jeszcze dziś skuteczniejszy.

Charaktery ludzkie w dzisiejszej dobie — to przedewszystkiem charaktery bezwolne. Umysł ludzki bądź co bądź stoi dziś bardzo wysoko. Nic dziwnego, wszak na rozwój umysłowy ludzkość olbrzymi nacisk kładzie już od czasów empiryzmu, czyli około całych 5-ciu stuleci. Apateoza wiedzy — to zasadnicza cecha całego szeregu pokoleń. Pokolenie od pokolenia różni się tylko tem, że jedno z nich apoteozuje wiedzę oderwanie, inne znowu praktycznie.

Każde z nich jednak przedewszystkiem ma na względzie nic innego, jak wiedzę. Tak jest w całym cywilizowanym świecie, tak samo jest i w naszym kraju.

A jest to bądź co bądź jednostronne urobienie ducha. Ludzkość w rozwój umysłu .wpatrzona — zapomniała zupełnte o kształaeniu woli. U nas naprzykład poza rozwo-

jem umysłu co najwyżej kształcono uczucie, a kształciły je losy, kształciła je dola długoletnich niewolników i wygnańców na rodzinnej swej ziemi, tęsknota za wolnością i niepodległością, ból serdeczny w chwilach prześladowań. Jęki, skargi, pieśni płynęły z ust naszych, na czyn nie było miejsca, nie było możności, — to też z wolą jest u nas gorzej może jeszcze, niż gdzieindziej.

A i gdzieindziej, jeszcze raz to stwierdźmy, — bynajmniej nie jest dobrze. Nawet negatywną stronę dzisiejszego życia ludzkiego cechuje przedewszystkiem niedołęstwo i słabość.

W tem zdaje się leży zasadnicza różnica między dzisiejszą dobą a dobą średniowieczną. I tam też było zło. Miało w sobie nieraz więcej podłości, okrucieństwa, na jakie człowiek obecny niepotrafiłby zdobyć się bodaj nawet w wyobraźni tylko. Lecz jegnocześnie była w niem jakaś żywiołowość, podczas gdy dziś jest słabość, niezdolność do okiełznania siebie, zanik woli. Sam przecie wyraz „człowiek", symbol bądź co bądź istoty, która świat pod swe panowanie podbiła, stał się symbolem niemocy i służy dziś do uniewinniania wszelkich błędów i załamań się, choćby wówczas, gdy mówimy naprz. „cóż mu się dziwić, toć przecie tylko człowiek".

Tak jest. A skoro tak jest, rzecz oczywista, że ów odruch do kształcenia woli, jaki dziś w pewnym — małym jeszcze — stopniu spostrzegać się daje, jest odruchem całkiem zrozumiałym i całkiem trzeźwym. I oczywista rzecz, że światu dzisiejszemu siła woli przedewszystkiem zaimponować może. Tem się tłumaczy to częste dziś zjawisko, że całe społeczeństwa, łamiąc przez siebie samych ustanowione prawa, kornie poddają się rządzom jednostek, mających siłę imponować im swoją wolą, wyciągnąć rękę po władzę. Tem się również tłumaczy powstawanie stowarzyszeń, uważających za swoje zadanie pracę nad charakterem, czy to bezpośrednio przez ćwiczenie woli, czy to pośrednio — przez rozwój fizyczny — w myśl starego adagjum „w zdrowym ciele — zdrowy duch".

Naturalnie, to poddawanie się władzy mocniejszych kwestji rozwiązać nie może, bo to, ściśle mówiąc, bardziej jeszcze w poddających się wyrabia bezwolę i bierność. Naturalnie, te wszelkie ćwiczenia woli rezultatów nie dadzą, bo się tylko na środkach przyrodzonych oparły.

Znowu możemy wrócić do średniowiecza. Znajdziemy tam długie szeregi ludzi, naprawdę imponujących potęgą dwóch charakterów. Będą nimi przedewszystkiem święci. Ależ tych ludzi dało światu chrześcijaństwo. Sposób kształcenia woli, przez nich używany, był ten, że się poddali działaniu Boga w ich duszy, że motorem ich siły była Łaska Boga. A dziś tymczasem ta część ludzkości, która potrzebę mocnych charakterów czuje, chce do nich dojść drogą naturalną.

Więc kładą tamę w poprzek wód. I tama trzyma. Lecz trzyma tylko do chwili wylewów. Gdy silniej wody naprą na nią, pęknie. A wtedy wody silniej się rozleją, niż gdyby tamy nie było.

Zbyt osłabła już przez grzech pierworodny natura, zbyt ją bardziej jeszcze osłabiły wiekowe nadużycia, aby dzisiaj mogła o własnych siłach zajaśnieć potęgą. Więc bezowocne są wszelkie starania. Może jednostka dzięki temperamentowi pod tym względem — i to tylko na czas pewien — wybić się zdoła. Ogół tą drogą uleczyć się przenigdy nie potrafi.

Ogółowi trzeba tu religji; trzeba tu Boga.

Charakter więc społeczeństw całych ukształcić mogą jedynie kapłani, bo oni tylko, jako przedstawiciele Boga, do Boga ludzkość przywieść będą zdolni.

Droga działania ich?.. Zupełnie prosta; szukając sposobu owładnięcia duszami na drodze wiedzy, jednocześnie muszą imponować tym duszom mocą charakteru. I muszą dusze te doprowadzić do tego, by zapytały ich: skąd wy moc swą czerpiecie? A gdy się dowiedzą, że z Boga, wiele już będzie zrobione.

Czem jest kapłan swięty w życiu, ale nieinteligentny? Człowiekiem, który sam idzie może do nieba, lecz innych tam nie umie poprowadzić, bo niemasz węzła, któryby

mógł między nimi a sobą zadzierzgnąć. Czem jest kapłan wykształcony, lecz za mało święty?.. Tym, co mógłby wieść za sobą tłumy, lecz nie ma dokąd powieść je, nie ma celu, któryby im wskazał, nie ma możności powiedzeć im: to właśnie czyńcie.

Spróbujmy to rozpatrzeć głębiej. Kult powodzenia materjalnego z jednej strony, kult zmysłów — z drugiej — oto zasadnicze rysy szarej większości dzisiejszych społeczeństw. W kulcie materjalnej doli przedewszystkiem znajduje swe uzasadnienie owa niezgoda między zasadami a życiem, owa połowiczność i chwiejność etyczna, którą spostrzega się na każdym kroku.

Kultem zmysłów doskonale tłumaczy się znowu dzisiejszy teatr, poezja, powieść i towarzyskie stosunki.

Obie te cechy, zespolone z sobą, pogłębiają egoizm dusz ludzkich, a powiększając w ten sposób chorobliwość tych dusz (gdyż egoizm jest chorobliwością) i do coraz większego zaniku woli wiodąc, nieuchronnie choć zwolna przygotowują jakiś groźny a wielki kataklizm.

I oto — niechże bezwolnym przeciwstawi się nagle prawdziwie święty kapłan. Niechże kultowi materjalnej doli przeciwstawi idealistyczne ujęcie celu życia, kultowi zmysłów — ducha kult. Niech konsekwentnie — czynami swemi — wierność przekonaniom swym przez dłuższy czas wykaże, czy to nie zaimponuje, czy wpływu nie wywrze, czy nie podbije tych, co nigdy nie umieją zaprotestować przecie „głosowi natury“ (jak mówią), ten, którym jedynie, wszechwładnie rządzi duch?

W ten sposób Bóg kierował zwykle losami świata, że dopuszczał zgorszenia, upadki, kataklizmy, nie krępuje woli ludzkiej, gdy się upodlić chciała. Przeciwstawiał jednak nagminnym chorobm ducha danego okresu jednostki, łaską swoją umocnione, a zdobne właśnie w cnoty, których brak ogółowi, przez to więc samo stanowiące antytezę ogółu.

Jeśli się bliżej zbada dzieje świętych, to się zawsze tę w nich spostrzeże cechę, iż życie ich stanowi reakcję przeciw ówczesnym słabościom duchowym. Umiłowanie ubóstwa w Św. Franciszku z Asyżu, cnoty czystości w Św.

Alojzym Gonzaga; pokory w św. Teresie od Dzieciątka Jezus itp. — tem się właśnie najlepiej tłumaczą.

Specjalnie na tę ostatnią warto nacisk silniejszy położyć. Jest to święta nowożytna, prawie, nam współczesna, a cechuje ją przedewszystkiem pokora, małe mniemanie o sobie, ufne zdanie się na wolę Boga.

Zupełnie zrozumiałe, dlaczego tak jest: to antyteza przeciw owoczesnej pysze, płynącej z kultu wiedzy ludzkiej, z kultu zdobyczy rozumu ludzkiego, ufającego własnym siłom, oddalającego się przeto od Boga. Reaguje na ten błąd ta święta, budzi w sobie nieufność w siły własne a bezgraniczne zaufanie w Boga. Cała więc treść jej życia duchowego polega na tem zupełnem poddaniu się głosowi Boga, rzecby można w pełnym stopniu na bierności.

Podczas bowiem, gdy w średniowieczu wśród świętych przeważają typy czynne, męskie, Ona — sama siebie dzieckiem nazywając, — biernie Bogu poddaje się: prowadź. I rzecz jasna — inaczej być nie może. Po tylowiekowem zaniedbaniu przez ludzkość kształcenia woli jedyna to droga do umocnienia tej woli. Jeżeli zawsze człowiek o własnych siłach w dziedzinie duchowej nie mógł daleko dojść — to dziś tembardziej. Dziś musi więcej, niźli kiedy indziej, Bóg prowadzić człowieka; tam ma tylko iść, gdzie Bóg mu każe.

Niedocenianie działania łaski na człowieka jest dziś ogólne i mści się strasznie. O własnych siłach rwą się lotem wzwyż i skrzydła łamią.

Sobą samym wskazać im tu drogę — to bodaj wprost obowiązek kapłana.

Kapłana dzisiejszego wyobrażam sobie jako antytezę ogółu, więc nie materjalistę i moralnie czystego. Dwie drogi widzę do tego, by kapłan mógł dzisiaj, imponując, owładać duszami: nieprzywiązywanie się do ziemskich dóbr i celibat, a ściślej — czystość.

Bo pod temi dwoma względami przedewszystkiem najwięcej dziś przeciw kapłanom pada wogóle zarzutów i pod temi zresztą dwoma względami najsłabszem wogóle jest dzisiejsze społeczeństwo.

Człowiekowi, który za cel życia ma prawie że wyłącznie dobra materjalne, zaimponować może tylko taki kapłan, który się o te dobra nigdy zbytnio nie troszczy i nigdy z groszem liczyć się nie będzie, gdy chodzi o cel dobry, zbożny, pożyteczny. Człowiek, zmysłów trzymać nie umiejąc na wodzy, dochodzi wprost do tego, że nie wierzy, by wogóle opanowanie zmysłów było możliwem; z pewnością kapłan — bez skazy pod tym względem — musi zadziwić.

Omawiane dwie cechy muszą dziś bezwzględnie stać na pierwszem miejscu. One to właśnie muszą być przedmiotem największej troski i największego wysiłku kapłana. Każda inna piękna cecha charakteru mniejsze wogóle wywrze wrażenie, bo do tych innych cech w mniejszym lub większym stopniu i człowiek świecki wogóle czuje się zdolny. Nie może również zbyt zaimponować zewnętrzna pobożność. Ogół ją rozumie. W porywie uczuć ogół umie i sam się modlić szczerze. Lecz brak zmaterjalizowania i czystość obyczajów, jako najbardziej trudne dla ogółu tego, faktycznie, jako przykład, najbardziej są wskazane.

Zamało dziś słów, już teoretycznych wskazań; trzeba wskazań praktycznych, przykładu trzeba.

Teorja wystarczała o tyle o ile, póki siłą tradycji trwał naród przy religji. Dziś tradycja ta w dużym stopniu zamarła. A jeśli naród mimo to zbliża się do religji, to już z innych pobudek: on dziś — szuka Boga, ponownie szuka Go, szukając w Nim szczęścia, którego poza Nim nie znalazł. Jeśliby miał tylko górnobrzmiące słowa, a jednocześnie widział, iż czyny słowom tym przeczą, odejść może, bo będzie sądził, iż znalazł tylko czczą forme, blagę.

Więc wzorów życia trzeba dziś bezwzględnie.

Prócz tego jeszcze zamało dziś wskazywać na to tylko, czego czynić niewolno. Wskazywać trzeba, co czynić i jak czynić. Odzwyczajenie się od życia z Bogiem, skutek faz pozytywizmu, materjalizmu i zawieruchy wojennej, zbyt wielkie, by można było ograniczyć się do

przestrzegania przed grzechem. Konia wzwyczajonego do chodzenia w zaprzęgu wystarczy chronić, by z drogi nie zboczył. Inaczej z tym, którego dopiero się uczy. Podobnież i z ludzkością dziś. I to ciągle na pamięci mieć trzeba. I tylko jedna droga do porwania ludzi, to okrzyk: za mną.

A na to potrzeba duchowych sił, na to potrzeba świętości, Więc i w społecznej działalności kapłana świętość gra wielką rolę, bodaj większą niż wiedza, a tę świętość, jakeśmy rzekli już, cechować przedewszystkiem ma uduchowienie, jak w zakresie trosk materjalnych, tak też i w życiu zmysłów.

Te właśnie cechy mają stanowić zasadniczą współczesną broń kapłana.

X. W. K.

Nieco o kaznodziejstwie.

Warunki życia dziś się ogromnie zmieniły. Świat powojenny mocno stał się niepodobnym do tegoż świata przed wojną. Zamiast ówczesnego spokoju, nawet dość czystej martwoty, zgiełk, zamęt, a stąd płytkość. Zamiast rozmaitych wielkich haseł i wiary w ideały — gonitwa za ziemskiemi ułudami, za powodzeniem chwili, czarami wrażeń i t. p.

Pewna nerwowość—oto zasadnicza cecha obecnych czasów. Wyraźne odbicie tego, co mamy w życiu, zauważa się w literaturze, gdzie zamiast przedwojennych długich, kilkutomowych powieści, ciągle natrafia się na krótkie, na kolanie pisane nowelki.

Na nic więc są przedwojenne podręczniki kazań. Korzystanie z nich pożytku daje mało. Można najwyżej zaczerpnąć z nich myśl jakąś, ale układ musi być odmienny. Dziś na nic długie, rozwlekłe kazanie. Cechą współczesnych kazań musi być ich krótkość, a konsekwentnie wzmożenie odpowiednio siły ujęcia i wypowiedzenia przedmiotu.

W wieku samolotów, kinematografów nie można myśli zwolna stopniowo rozwijać, trzeba ją nagle wydobywać z siebie i nagle rzucać ją w oczy.

Jeżeli zawsze, to dzisiaj tembardziej — styl kazań ważną w nich gra rolę.

Niegdyś wielu chodziło do kościoła z tradycyjnej pobożności, wielu—trzeba przyznać—wprost dlatego, by się rozerwać, odświeżyć. Te czynniki dzisiaj już odpadły. Tradycyjną pobożność wypleniła w wielkim stopniu wojna. Rozerwać się i odświeżyć — po za kościołem nietrudno. Chcąc więc przywiązać ludzi do świątyni, trzeba im dawać w kazaniach naprawdę coś wartościowego, nietylko samo w sobie, lecz i ze względu na swą zewnętrzną szatę, bo ogół, który wyczerpał się duchowo w dobie wojny, zdziecinniał, i na myśl głębszą nieraz z trudnością się zdobywa, i, gdy mu się ją podaje, trzeba ją spulchnić odpowiednio.

Musimy więc stare prawdy ubierać w nowe szaty. Musimy w słowa swe wlać dużo życia. Krótko, a mocno—oto ogólna zasada.

Pamiętać przytem trzeba i na to, że dziś nietyle już należy karcić, przestrzegać i grozić, *ile nauczać, pociągać*. Ludzkość zbyt już odeszła daleko, by jej można mówić: nie idź dalej. Już do niej trzeba wołać: wróć z powrotem, a tego się groźbę nie czyni.

Pozytywne wykłady o wierze — oto zadanie dzisiejszych kaznodziei. Za wiarą tą tęskni się dziś i jej się szuka, ale jej się nie zna. Więc trzeba jej nauczyć i dać ją poznać, a przez to ukochać.

Specjalne atuty daje nam do ręki względność i połowiczność etyki naturalnej. Stąd też dużo dziś mogą kazania moralne, oparte o dogmaty i wykazujące, że tylko dogmat może być trwałą podstawą moralności.

Bezbarwność i szarzyzna dzisiejszego świata powoduje tęsknotę za czemś tajemniczem, a pięknem przez tę właśnie swą tajemniczość. Piękno takie posiada liturgja nasza. Liturgję tą umieć brać za punkt wyjścia—to nowy atut w ręku kaznodziei.

Przykłady naturalnie, jak zawsze, tak i dziś są niezbędne. Lepsze jednakże są przykłady pozytywne, wykazujące, nie do czego wiedzie zło, ale do czego dobro. Zła zbyt wiele dziś, by się niem zajmować na ambonie. Sła

bość woli ludzkiej przeogromna, trzeba więc często przytaczaniem bohaterskich wzorów krzepić ufność człowieka w swe siły. Przytem przykłady te muszą być tak dobrane, by mogły stać się czemś możliwem dziś do naśladowania. Męska twardość dla siebie średniowiecznych świętych zbyt dziwną nieraz dzisiaj ludziom się zdaje i zamiast pociągać—odstrasza i zraża. Trzeba mieć tu na względzie praktyczną wartość przytaczanego przykładu.

Specjalną uwagę chciałbym zwrócić na teksty. Kazanie, tekstów pozbawione, łatwo się może stać „ględzeniem". Niejeden słuchacz inteligientniejszy gotów pomyśleć sobie, iż mógłby się zdobyć nawet na lepszę nieco „filozoficzną rozprawę". Oparcie się na słowach Bożych dodaje mocy naszym. Ale unikać trzeba częstego używania tekstów zbyt znanych. Przeciwnie, potrzeba szukać takich, które rzadko obijały się o uszy słuchacza. Niech słuchacz te, coraz to nowe, dobitne, twarde, piękne w swej prostocie, a żywotne w swej prawdzie wyrażenia święte spotykając, dojdzie do przekonania, jaka głębia i jaka moc mądrości zawiera się w „księdze ksiąg" i w interpretacjach tej księgi przez usta wielkich bojowników wiary. Będzie to duży krok na drodze do prawdziwego uchrześcjanienia duszy. Ponieważ Pismo św. ma być dla nas skarbnicą, musi więc być skarbnicą nietylko mysli, ale również i stylu. Stąd też, jeśli do tego, od czego zaczęło się, wróci, należy wspomnieć o prostocie stylu, jako kazań dzisiejszych nieodzownym warunku. Kazanie krótkie, silne, nie ma miejsca na kwiecistość i zbytnią retoryczność wyrażeń. Nie bawić, ale nauczać. Barwność być musi, owszem; mimo to—prostoty jak najwięcej.

A najważniejsze — to siła przekonania. W głoszeniu kazań główną rolę gra nietyle samo słowo, ile sposób jego wypowiedzenia. Im więcej słowo to nabrzmiało duszą mówiącego, im więcej w nie wlano uczucia, z im większą siłą je wypowiedziano, tem więcej działa, tem więcej owocnem się staje. Na tem właśnie polega owo wspomniane wyżej „życie" słowa. Tem się gwarantuje moc kazania mimo jego krótkość. Kazanie w pewnym stopniu jest

suggestją, przelewaniem w słuchaczy swych samego siebie. Ukochać to, czego się naucza, do czego się zachęca, a słuchacz to odczuje. Szczególniej ważne jest to spostrzeżenie, jeżeli chodzi o nasz wiek, wiek tak wrażliwych nerwów. Ludzi o słabej woli, jakimi my jesteśmy, łatwo poddać woli silniejszego, łatwo podbić, gdy się wolę swoję odpowiednio ich woli narzuci.

Wreszcie, by nie rosprzestrzeniać się, ostatnia już uwaga. Jak się przygotowywać do kazań? Bardzo prosto: najlepiej, jak tylko przygotować się można, bo dziś kazanie—to bardzo ważna część nabożeństw, gdyż „fides ex auditu", a „fides" dziś mocno przygasła. Plan trzeba mieć dokładny. Dopiero wtedy nie będzie ględzenia, rozwlekłości i całkiem zbytecznych komunałów. Przy krótkości współczesnych kazań ani słowa zadużo być nie powinno.

Nad stylem trzeba popracować osobno, by mu nadać odpowiednią żywość. Osobnego też trudu wymaga wplecenie w całość odpowiednich tekstów.

Lecz nadewszystko chodzi o rozpalenie serca. I dlatego na pierwszem miejscu w stadjum przygotowywania się postawić należy modlitwę. Często ona większą tu odegra rolę, niż długie a moralne studjum kazania, które później zostanie wygłoszone bez życia.

Oto wiązanka myśli, zapewne dość bonalnych, które do głowy niejednemu chyba z kaznodziei już przyszły. Nie są one wynikiem specjalnych studjów kaznodziejskich, fachowego zajęcia się tą stroną duszpasterzowania, są wynikiem praktyki życiowej.

Czy przyniosą korzyść, czy też nie — podać je uważałem za swój obowiązek.

K.

O „Dar Narodowy 3 Maja".

Wiadomość o przyjęciu przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej protektoratu nad zbiórką na „Dar Narodowy 3 Maja" nakazuje przypomnieć społeczeństwu obowiązek daniny społecznej na cele oświatowe. Trzeci dzień maja jest świętem narodowem i państwowem; dzień ten

winien być świętem radości i ofiary. Radość płynąć winna z tej świadomości, że naród nie dał się zgnieść w niewoli, że trzecio-majowa jutrzenka mroki tej niewoli rozświetlała i że naród, który z takiej niewoli się wyzwolił, organizacją i pracą, państwo swoje doprowadzi do potęgi.

Do potęgi państwa idzie się przez oświatę i kulturę obywatela. Pracę oświecania i wychowywania obywatela wykonywać winno nietylko Państwo i samorządy, lecz także organizacje i towarzystwa kulturalno-oświatowe. Pracę tę w Polsce, między innemi, prowadzą: Polska Macierz Szkolna, Towarzystwo Szkoły Ludowej, Towarzystwo Czytelni Ludowych, Macierz Cieszyńska, Macierz Gdańska, które łącznie tworzą Zjednoczenie Polskich Towarzystw Oświatowych. Na pracę tych towarzystw idzie grosz, zebrany na „Dar Narodowy 3 Maja".

Hasło zbiórki na „Dar Narodowy 3 Maja" rzucił duchowy Patron Polskiej Macierzy Szkolnej ś. p. Henryk Sienkiewicz. On to wołał, że „Macierz nie dosyć założyć,— trzeba ją umocnić, trzeba ją oprzeć na niewzruszonej podstawie, trzeba jej rozwiązać ręce i dać jej siłę". Niedawno Polska Macierz Szkolna święciła Jubileusz 20-lecia istnienia. Praca jej rozrasta się, wypełnia luki i uzupełnia pracę organów państwowych. Oświata pozaszkolna, głównie bibljoteki, opieka pozaszkolna, głównie bursy dla uczącej się młodzieży i szkolnictwo zawodowe, oto działalność wymagająca ogromnych sum. Same tylko szkoły zawodowe Macierzy, a jest ich 40, wymagają poważnych nakładów pieniężnych.

Głównym terenem tej pracy stały się województwa wschodnie. Tam stwarza Macierz ośrodki kultury i oświaty, tam tworzy najsilniejsze słupy graniczne: Domy oświatowe, szkoły zawodowe i bursy. Podobną pracę prowadzi Towarzystwo Szkoły Ludowej w b. Galicji i Towarzystwo Czytelni Ludowych w b. zaborze pruskim.

Pamiętając o tych pracach, dążyć należy, aby uroczystości trzecio-majowe wypadły okazale, równocześnie zaś nacisk położyć trzeba na kwestę majową, albowiem ze względów wychowawczych, ta sprawa w polskiem spo-

łeczeństwie lekceważoną być nie może. Właśnie dzień trzeci maja jest tym dniem, w którym szczepić trzeba powszechną świadomość potrzeby: *solidarności i zgody, posłuszeństwa prawu i ofiarności na cele społeczne.* Każdy grosz, złożony na cele oświatowe Polskiej Macierzy Szkolnej, nie idzie na marne. Najdokładniejsza kontrola wykazuje, iż praca tej instytucji, prowadzona odpowiedniemi formami oświatowemi, wykluczając najzupełniej czynnik partyjny, doskonali typ obywatela i wzmacnia zmysł narodowy i państwowy.

Wysoki Protektorat Pana Prezydenta Rzeczypospolitej zapewnia powodzenie akcji zbiórkowej na „Dar Narodowy 3 Maja". Do Komitetu Honorowego i Głównego wchodzą najwybitniejsze osobistości w państwie. Wskazówki jak organizować uroczystości trzecio-majowe, myśli i materjały do okolicznościowych przemówień, utwory sceniczne dla przedstawień teatralnych, deklamacje i pieśni trzeciomajowe, opisy zabaw na placach i w ogrodach i t. p., jak również afisze propagandowe, nalepki okienne, chorągiewki i inne materjały kwestowe,—przygotowało już Biuro Komitetu Głównego (Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 7, II piętro), które w tej sprawie udziela wszelkiej pomocy i wyjaśnień.

Duchowieństwo polskie o św. Stan. Kostce.

O zbiorowe wydanie kazań.

W roku 1926 w każdej parafji polskiej głoszono kazania, nauki, rekolekcje ku czci św. Stanisława Kostki, jako w 200-tną rocznicę kanonizacji. W przygotowanie tych przemów włożono ogrom pracy; poruszono w nich dużo myśli; wiele zagadnień ujęto w nową szatę, odpowiadającą stosunkom obecnym.

Szkoda byłoby, gdyby ten wysiłek nie miał być należycie wyzyskany. Niech z dorobku zeszłorocznych kaznodziei korzysta całe duchowieństwo polskie w przyszłości;—niech osobne wydawnictwo uwieczni hołd, jaki duchowieństwo polskie z ambony w rocznicę kanonizacji złożyło św. Stanisławowi;—niech z uroczystości tych wy-

rośnie dzieło, które wzbogaci literaturę duszpasterską, dla dobra młodego pokolenia.

Z tego założenia wychodząc, zamierza Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, za pośrednictwem swego oddziału wydawniczego, którym jest S. A. „Ostoja” w Poznaniu,—wydać zbiór przemówień ku czci św. Stanisława, wygłoszonych w roku 1926. To też niniejszem zwraca się do *P. T. Duchowieństwa polskiego* z prośbą o nadsyłanie rękopisów, kazań, nauk rekolekcyjnych i t. p., *wygłoszonych w r. 1926 ku czci św. Stanisława Kostki.*

Rękopisy powinny być pisane czytelnie (najlepiej na maszynie) na jednej stronie kartek papieru; mogą podawać także opracowania zupełne jakoteż szkice.

Nadesłane prace rozpatrzy komisja, do której należą: X. prałat Kłos, X. prałat Prądzyński, X. proboszcz Grzęda. *Rękopisy, przyjęte do zbioru, będą honorowane,* niezakwalifikowane do druku otrzymają autorzy z powrotem. Rękopisy prosimy przesyłać najpóźniej do 15 czerwca 1927 r., pod adresem: S. A. „Ostoja“, Księgarnia i Drukarnia, (X. L. Biłko), Poznań, Pocztowa 15.

Komunikaty

Zarządu Koła XX. Profektów Diecezji Łuckiej.

1) *Odezwa do wszystkich WW. XX. Prefektów Diecezji Łuckiej.* W myśl uchwały Walnego Zebrania członków Koła z dn. 21.XII.1926 r. oraz Posiedzenia Zarządu z dn. 27.III b. r. zwracamy się niniejszem z gorącym apelem do wszystkich WW. XX. Prefektów, oraz XX. Proboszczów i Wikarjuszy, nauczających w szkołach, by *„w imię solidarności raczyli się zgłosić na członków Koła i uiścić składkę członkowską”.*

2) Składka ta podług uchwały ostatniego Walnego Zebrania wynosi 2 zł. miesięcznie. Wpłacać je można czekiem P. K. O. w Warszawie, Nr. 61.457, na nazwisko Skarbnika Koła. „Ks. Władysław M. Zym, prefekt szkół publ. w Kowlu“ (w tym wypadku odcinek czeków służy za „pokwitowanie“ Koła), lub n/r „Inkasentów” Koła, na których proszeni są: we Włodzimierzu—ks. Baranowicz, w Łucku—

ks. Gałęzowski, w Równem — ks. Dietrich, w Zdołbunowie — ks. Korcik, w Dubnie — ks. Hipsz, w Krzemieńcu — ks. Szafrański i w Sarnach—ks. Pasławski.

3) Adres Prezesa Koła: Ks. S. Wiśniewski, p. Ostróg nad Horyniem.

4) Do pełnienia tymczasowo obowiązków Sekretarza Koła został powołany na Posiedzeniu Zarządu w dniu 27.III b. r. Skarbnik Koła: ks. Marcin Zym—adres: Kowel, Nowa plebanja.

5) Delegatem na Walne Zebranie XX. Delegatów Kół w dn. 22—24 kwietnia b. r. w Warszawie wybrany został przez Zarząd Prezes ks. S. Wiśniewski.

6) W rubryce niniejszej, którą Kurja Biskupia odstąpić najłaskawiej raczyła dla użytku Koła, umieszczać na przyszłość będziemy wszelkie komunikaty Zarządu do wiadomości członkom.

Równe, dnia 27 marca 1927 r.

Zarząd Koła XX. Prefektów Diecezji Łuckiej:

Ks. Stanisław Dietrich *Ks. M. Zym.*

Ks. S. Wiśniewski.

Lista ofiar na grób ś. p. X. Prałata Antoniego Bajewskiego.

Kapituła Katedralna Łucka. . . . . 150 zł.

KRONIKA.

Święcenia.

Dnia 27 marca w katedrze Łuckiej J. E. Ks. Biskup Dr. Adolf Szelążek udzielił święceń djakonatu następującym subdjakonom: Wacławowi Batowskiemu, Janowi Kozakiewiczowi, Marcinowi Wojciechowskiemu, Bronisławowi Teodorowiczowi, Stefanowi Iwanickiemu i Walerjanowi Święcickiemu.

Uroczyste poświęcenie Banku Państwowego Rolnego w Łucku.

Przemówienie J. E. Ks. Biskupa D-ra A. Szelążka i p. Ministra Reform Rolnych.

W dniu 7 b. m. w gmachu Państwowego Banku Rolnego“ w Łucku, w obecności p. Staniewicza, Ministra Reform Rolnych, oraz Biskupa Łuckiego, ks. Szelążka, p. wojewody wołyńskiego W. Mecha, a także wielu innych przedstawicieli władz i zaproszonych gości, dokonane zostało poświęcenie tej instytucji. Aktu poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz ks. Kanonik Gustaw Jełowicki.

Po ukończeniu modłów,—przemówił Ks. Biskup Szelążek, podnosząc znaczenie danej Instytucji w odniesieniu do zadań religijnych człowieka. Przemówienie to obejmowało następujące myśli.

Ekscelencjo Panie Ministrze, Panie Wojewodo, Wielmożni Panowie!

Wszelki wysiłek ludzki, idący po linji dobra ogólnego, odpowiada twórczej myśli Bożej, realizuje zamiary Stwórcy,—a zatem ma gwarancję zupełnego powodzenia i trwałości.

Takiem jest nowe dzieło, stworzone ręką władz państwowych polskich na terenie Wołynia, Oddział Banku Rolnego.

Przeznaczony dla celów kultury materjalnej, sięga on o wiele głębiej, niż to wskazują bezpośrednio jego zadania.

Bezpośrednio przyczyni się ta Instytucja do utrwalenia dobrobytu rolniczej warstwy ludności w tej części Rzeczypospolitej.

W ostatecznym jednak wyniku stwarzać ona będzie warunki pokoju, bezpieczeństwa ogólnego i trwałości Państwa.

Jeżeli z ekonomicznego punktu widzenia zagadnienia finansowe są najwyższej wagi w życiu społeczeństw,—to z punktu widzenia religijnego, ogólny stan bezpieczeństwa i dobrobytu jest bardzo cennym czynnikiem duchownego wyrobienia. W tej atmosferze pokoju i bezpie-

czeństwa normalnie pracuje człowiek nad swojem udoskonaleniem wewnętrznem.

Kościół wysoko ceni te dzieła, które zapewniają wskazane przez św. Pawła warunki życia cnotliwego: „ut quietam et tranquillam vitam agamus in omni sanctitate et pietate".

Istnienie swoje nowa placówka państwowa od Boga zaczyna. Świadczy to o zasadach, na których opierają swe działania Ekscelencja Pan Minister Reform Rolnych, Panowie Prezesi, Dyrektor Banku Rolnego i inni, którzy przyczynili się do stworzenia tej placówki; Świadczy to o najwyższem prawie, jakie jej przyświecać będzie, — prawie sprawiedliwości; świadczy to o szczególnej opiece Bożej nad losami naszej Ojczyzny, której Pan Bóg byt przywrócił niezależny i nigdy nie opuści. Do świętnej przyszłości prowadzi Pan Bóg naszą Ojczyznę. Świetnej przyszłości życzę Bankowi Rolnemu, błogosławię z całego serca stwierdzam, że przyłożę wszelkich starań, aby mu zapewnić jaknajwiększy wpływ na Wołyniu.

Znaczenie Banku Rolnego przedstawił Pan Minister Staniewicz w przemówieniu, które podajemy tu w streszczeniu.

Słowa ks. Biskupa ujmują istotę stworzonej dla Wołynia Instytucji. W rzeczy samej dwie te dziedziny — materjalna i moralna, blizkie są sob e i wzajemnie na siebie działają, jakkolwiek zewnętrznie tak zdają się być od siebie dalekiemi. Wszak jest to stwierdzonem, że dla postępu moralnego wielką pomocą jest pomyślny stan materjalnych warunków życia,—podobnie zupełnie, jak w życiu każdej jednostki—mens sana in corpore sano. Ułatwianie przeto zdrowego kredytu—jest przyczynkiem dla kultury duchowej zarówno, jak materjalnej. Bank Rolny na Wołyniu niewątpliwie jest dodatnim czynnikiem dla ogółu ludności tej części Rzeczypospolitej Polskiej,—ułatwia bowiem dopływ kapitału, będącego najniezbędniejszym czynnikiem wytwórczości. Wołyń posiada niewątpliwie znakomitv warunek wytwórczości w jego doskonałej, — płodnej ziemi; nie brak mu rąk do pracy; oddawna wszakże od-

czuwano brak kapitału. Kapitał ten obecnie napłynie w dostatecznej ilości oraz w formie, która umożliwi szerokim masom ludności stworzenie doskonałych warsztatów pracy. Bank Rolny rozwinie akcję kredytową w zakresie kredytu długoterminowego, z dogodnemi warunkami amortyzacji i małego oprocentewania, oraz kredytu krótkoterminowego, w najkonieczniejszych dziedzinach. Przyczyni się ta Instytucja również do rozbudzenia akcji współdzielczej, aby przy pomocy i pośrednictwie dobrze postawionych kooperatyw dotrzeć do najgłębszych zakątków Wołynia i do najdrobniejszych posiadaczy rolnych. Bank ten zasługuje na całkowite poparcie ogółu i na nie oczekuje.

Po Panu Ministrze przemawiał Dyrektor Banku Rolnego, także p. Prezydent m. Łucka, Przedstawiciel Kółek Rolniczych i inni.

Wizyta J. E. Księdza Biskupa D-ra A. Szelążka w Garnizonie Łuckim.

Po udziale bierzmowania w kościele garnizonowym 150 przeszło żołnierzom oraz po odpowiednim przemówieniu J. E. Ksiądz Biskup był podejmowany śniadaniem przez Korpus Oficerski. W imieniu zebranych przełożonych miejscowych oddziałów armji witał Księdza Biskupa serdecznemi słowy p. Pułkownik Kalabiński, podkreślając dawno żywione pragnienie uczczenia Jego Ekscelencji i wyrażenia mu szczerego szacunku ze strony osób wojskowych. Powitanie to zakończono trzykrotnym okrzykiem: „Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup niech żyje!"

Ksiądz Biskup dziękował za ten wyraz czci dla Kościoła Katolickiego, oraz zapewnił ze swej strony o swym najszczersym szacunku dla armji ojczystęj, w szczególny zaś sposób dla tych dzielnych synów Ojczyzny, którzy na Kresach Wschodnich pracują, składając dla dobra ogólnego ofiarę ze swych wygód, wielu wogóle aktów zaparcia się i bezinteresowności. Niespożyte są ich zasługi, które znajdą pełną nagrodę.

Życzenia J. E. Księdzu Dr-wi Adolfowi Szelążkowi, składane w Wielką sobotę przez Duchowieństwo i Alumnów Seminarjum Duchownego.

Po uroczystej Mszy Świętej w Wielką Sobotę, dnia 16.IV, Alumni Seminarjum Duchownego udali się do pałacu Biskupiego, gdzie w imieniu wychowańców tego Zakładu Diakan Święcicki złożył życzenia Jego Ekscelencji.

Ksiądz Biskup w serdecznych słowach dziękował młodzieży Seminaryjskiej, poczem uwydatnił jej zadania w chwili obecnej. Mają w przyszłości młodzi lewici nieść światu radosne „Alleluja", — szerzyć chwałę Bożą. Zanim jednak zostaną do tej pracy powołani, muszą najpierw sami wchłaniać jaknajwiększy zasób żarliwości o tę chwałę Bożą; — sami powinni żyć zgodnie z tem wezwaniem do radosnego „Alleluja". Zapłonąć mają serca Alumnów gorącą miłością Bożą. Miłość tę zwykle przyrównują do strzały ognistej, która przeszywa serce; zarazem jednak przemienia ona człowieka w strzał, która wzbija się do nieba. Tam w obliczu Bożem, rozpalać się winna do białości, aby takim zapałem przenikniona — mogła być posłaną do ludzi dla spełnienia dalszych zadań Serca alumnów mają być podobne do tych strzał gorących, — mają wśród ludzi zapalać ogniska miłości Bożej, — źródła szczęścia prawdziwego.

W tym dniu, 16.IV życzenia Wielkanocne składało Księdzu Biskupowi Duchwieństwo Łuckie z Prześwietną Kapitułą na czele. W imieniu Duchowieństwa przemawiał Oficjał, Prałat Muraszko, podkreślając znaczenie uroczystości Wielkanocnej dla utrwalenia owoców Męki Pańskiej i Zmartwychwstania w Duszach ludzkich. Funkcje Pasterza Diecezji w tym zakresie są wielkiej wagi.

Wskazał więc Ks. Prałat, że dziś w Kościele, wielka panuje radość. Wszędzie na świecie, gdzie tylko jest kapłan katolicki, rozbrzmiewa „Alleluja", symbol radości. Radość ta czerpie śwe źródło w Zmartwychwstaniu Pańskiem, przez które Pan Jezus dał nam dowód swego Bóstwa i boskości swej nauki. Apostołowie głosili tę nauki całemu światu i powoływali się na ten cud, jako na najwyższy

dowód prawdy religijnej. Ekscelencja jest następcą Apostołów i tak, jak oni, z zapałem i wielką troską stara się, aby lud, powierzony pieczy Ekscelencji, poznał zasady wiary i według nich żył; aby i tych, którzy są poza Kościołem, tych nieszczeźliwych, przyprowadzić do owczarni Pana Jezusa. Głosi Ekscelencja wiernym tę prawdę słowem i swemi zarządzeniami, że jak Pan Jezes zmartwychwstał, tak też trzeba odrodzić się z grzechów. Naród Polski zerwał kajdany, otrzymał wolność, ale nie zmartwychwstał duchowo, bo nie pozbył się wad licznych: szerzą się sekty i zgubne zasady, widzimy zanik wiary i umiłowania ideałów Ojczystych.

Nikt nie potrafi wykorzeniać tych wad w społeczeństwie, jak i Biskupi kapłani, żadne ustawy prawa nie zdołają tego uczynić, co czyni nauka Chrystusa Pana; to jest jedyne lekarstwo, jedyna siła, moc, potęga i źródło cywilizacji narodów.

To posłannictwo odrodzenia narodu na Kresach Ekscelencja szczytnie spełnia.

Składamy życzenia, aby Pan Jezus błogosławił Ekscelencje, dał długie życie dla Jego prawdziwie apostolskich rządów.

Żvczymy z całego serca, aby Ekscelencja umierając mógł powiedzieć Panu Jezusowi: teraz mogę umrzeć spokojnie, bo zostawiam pięciokroć i więcej razy sług Bożych, aniżelim ich zastał.

To były myśli, które poruszył Najprzewielebniejszy Ksiądz Prałat.

Ksiądz Biskup wyraził żywą radość, że może ponowić swe zapewnienia o serdecznem swojem oddaniu się dla spraw Kościoła w Diecezji Łuckiej. Wszyscy, powołani do stanu duchownego, mają spełniać to zadanie, które w chwili Zmartwychwstania Pańskiego spełniali Apostołostołowie. Twórcami poniekąd jesteśmy Zmartwychwstania duchownego ludzi. Znamienne są słowa, któremi się kończy Ewangelja Św. Marka: „Illi autem praedicaverunt ubique, Domino cooperante et sermonem confirmante sequentibus signis". Chrystus Pan do tej godności nas powo-

łał, że nam powierza czynność twórczą, sobie zachowując rolę współdziałania, Nasze prace umieńczone będą obfitemi owocami, jeżeli ze swej strony zachowamy warunki pomyślnej pracy. „O Łuckiej Diecezji mam to przekonanie, mówił Ksiądz Biskup, że te warunki są starannie rozwijane. Na czele Duchowieństwa widzę mężów zasłużonych i doświadczonych. Postacie te, jak szczyty górskie, kąpią się w potokach słońca; muszą one znosić burze, nawałnice, ostrość mroźnego powietrza, Przedstwaciele Kapituły Katedralnej zmuszeni byli przecierpieć niejedno, stojąc zawsze w obronie praw Kościoła i Chrystusa Pana. Jest nadzwyczajnie pocieszającem, że te same objawy wierności Panu Bogu widnieją w szeregach młodszego Duchowieństwa. Gdy kiedyś ta plejada młodych kapłanów stanie w pierwszym szeregu, aby zając nasze miejsca, jako gwardja duchowna, równie odważnie i dzielnie bronić ona będzie praw Chrystusa Pana". Życzeniami, aby te przewidywania znalazły najzupełniejsze urzeczywistnienie, zakończył Ksiądz Buskup swe przemówienie.

Święcone w apartamentach J. E. Księdza Biskupa.

Po uroczystej sumie, odprawionej w katedrze Łuckiej przez Księdza Biskupa D-ra Adolfa Szelążka, na tarasie pałacu Biskupiego witała Ordynarjusza Diecezji orkiestra wojskowa uroczystą pobudką. Ksiądz Biskup dziękował obecnemu tu p. pułkownikowi Kalabińskiemu za wyznaczenie warty honorowej do Grobu Pańskiego, poczem w żywych słowach wyraził żołnierzom życzenia wielkanocne. „Dał nam Pan Bóg, — mówił ksiądz Biskup, — zmartwychwstanie Ojczyzny; jednocześnie dla obrony tej Ojczyzny dał nam dzielną armję, która już podczas wielkiej wojny z bolszewikami odniosła świetne zwycięztwo. Armja Polska z woli Bożej ma utrwalać nasze zmartwychwstanie. Wszakże nietylko broń materjalna ma w tem dziele znaczenie. Armja posiada wielką siłę, jeżeli opiera się na mocy moralnej, na cnocie, na zjednoczeniu z Bogiem. Żołnierz polski spełnia rolę obrońcy Kresów Wschodnich i jest dosłownie spadkobiercą naszego rycerstwa

kresowego, które tutaj życie kładło w obronie Rzeczypospolitej Polskiej, powinien zatem być naśladowcą cnót owego rycerstwa. Nasi Ojcowie nietylko dzielni byli w orężnej materjalnej walce, ale świecili także wzorem cnót chrześcijańskich. Pocieszającym jest objawem zachowanie się żołnierza polskiego w stosunku do religji, do Boga. Nietylko spełnia on obowiązki religijne, lecz nadto nie opuszcza okazji, aby w uroczystościach kościelnych brać udział w swym charakterze, jako przedstawiciel armji Polskiej. Do takich objawów zaliczam udział w warcie honorowej przy grobie Zbawiciela. Niechże nadal rozwija się ta harmonja pomiędzy cechami dzielnego żołnierza, a zarazem dobrego chrześcjanina. Jest to gwarancja najzupełniej owocnej działalności żołnierza Polskiego".

Podczas „Święconego" u J. E. Księdza Biskupa w imieniu zebranych przemówił p. pułkownik Teleżyński, dziękując Księdzu Biskupowi za udzielenie okazji do zebrania się przedstawicieli instytucji publicznych polskich w Łucku oraz zbliżenia się ich wzajemnego. Kończąc swe przemówienie zwrócił się do Jego Ekscelencji z gorącem wezwaniem: „Weź nas Ekscelencjo, w swą opiekę; pod berłem Twem chcemy się jednoczyć, by wśród nas nie było nienawiści, ale panowała jedność. Ekscelencja Ksiądz Biskup niech żyje!".

Okrzyk ten rozentuzjazmowanem potężnem głosem został kilkakrotnie powtórzony przez przeszło 70 osób, stojących na czele życia Wołynia.

Ksiądz Biskup odpowiedział, zaznaczając, że cieszy się, iż może w tem otoczeniu pracować. Zebrani Panowie reprezentują poważną siłę moralną, która kładzie tamę szerzeniu się rozkładowych pierwiastków społecznych. Niewątpliwie byłoby pożądanem zbliżenie się rodaków na terenie Wołynia; teraz szczególniej, gdy istnieje prawdziwy labirynt myślowy, z którego wyjście jest nader trudne. Religja zna środek wyjścia; zna sposoby pojednania umysłów. Wszystko czynić należy, aby urzeczywistnienie tego zadania przyspieszyć. Pan Bóg nie odmówi pomocy do

usunięcia trudności i znalezienia sposobów rozstrzygnięcia wszystkich najważniejszych problematów chwili.

Zwiedzenie „Sierocińca“ przez J.E. księdza d-ra Adolfa Szelążka.

W drugim dniu Wielkiej Nocy Ksiądz Biskup odwiedził Sierociniec, zbudowany staraniem Rektora Seminarjum, Księdza Jagłowskiego, pozostający pod kierownictwem Sióstr Benedyktynek. Do zgromadzonych w sali rekreacyjnej Sióstr i sierot przemówił Ksiądz Biskup, wskazując na szacunek, którym Zakład cieszy się w miejscowem społeczeństwie. Odkąd Siostry ze swemi wychowankami zamieszkały dom własny,—wprawdzie oddalony od miasta Łucka i rzucony poniekąd na pustkę, — ogół łucki więcej zwraca uwagi na tę instytucję i spieszy Jej z pomocą. Dzieje się tu coś podobnego, jak z morską latarnią, która zazwyczaj stoi na miejscu odludnem albo na wysepce przybrzeżnej, oddalonej od ruchliwego życia. Mimo to jednak latarnia oddaje wielkie usługi, rzuca bowiem potężne światło na odległe przestworza morskie, ratuje, pomaga znaleźć drogę wówczas zwłaszcza, gdy ciemności ogarną ziemię, gdy mgły zalegają naokoło i tamują dokładne orjentowanie się o kierunku, który obrać należy. Podobną rolę może odgrywać Sierociniec, gdy dobrze będzie prowadzony. Przez dobre przykłady świętości może on przyświecać wielu i do cnoty pociągać. Przyświecać on będzie także ogółowi, szerzyć będzie światło cnót i znajomości prawd wiary, gdy będzie wychowywał rzesze młodzieży w duchu katolickim. Osiągnąć to może Zakład ten, gdy Siostry najpierw same dążyć będą usilnie do doskonałości chrześcijańskiej, co zapewni im łatwość najlepszego kierowania młodzieżą. Życzył Ksiądz Biskup takiego postępu, jaki cechuje w Diecezji Łuckiej Zakłady Maciejowickie. Siostry Niepokalanki w tej miejscowości zaczynały od największego ubóstwa i wielkich braków w zewnętrznem urządzeniu Domu. Dziś Zakłady są wzorowe pod każdym względem. Seminarjum nauczycielskie tamtejsze uważane jest za

najpierwsze w Polsce. Daj Boże, aby i Sierociniec tak się rozwinął, iżby zyskał znaczenie najpierwszego Zakładu Wychowawczego. W tym duchu udzielił Ksiądz Biskup błogosławieństwa wszystkim obecnym.

Nie można pominąć milczeniem tego ważnego momentu, że Sierociniec dziś już przedstawiający się imponująco, jest dziełem jednego człowieka, księdza Jagłowskiego, Rektora Seminarjum, jest dziełem energji tego kapłana, wytrwałości w pracy, zdolności administracyjnych, a zwłaszcza niezachwianej wiary w opatrzność Bożą. Naprawdę bowiem gmach ten powstał z niczego; nie istniały żadne fundusze, żadne kapitaty, żadne poważne ofiary, gdy budowę tego dwupiętrowege olbrzymiego gmachu rozpoczynano.

Zwiedzenie Zakładu SS. Opatrzności w Dubnie.

Dnia 4 kwietnia J. E. Ks. Biskup Dr. Adolf Szelążek z księdzem Kanclerzem przybył do Dubna, gdzie zwiedził klasztor SS. Opatrzności. W klasztorze tym, śmało mażna powiedzieć, w zadziwiająco szybkim czasie dokonano bardzo wiele, od czasu, gdy SS. Opatrzności objęły go po Misjonarzach Wschodnich. SS. Opatrzności utrzymują przeszło 60 sierot, uczą je i wychowują, a także prowadzą internat dla uczennic z gimnazjum.

Z prac dzieci zasługują na nadzwyczajną uwagę artystyczne hafty i rysunki. Pokazywano J. E. Ks. Biskupowi haftowane kolorowe portrety Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus, wykonane tak pięknie przez uczenice, że trzeba było dobrze się wpatrywać, aby się przekonać, że to nie malowany portret, a praca wykonana haftem. Niektóre małe hafty są oceniane na tysiące złotych.

Dzieci tego zakładu haftują okładkę na teczkę, w której mają być złożone prośby do Ojca Świętege o zatwierdzenie wyboru Św. Teresy od Dzieciątka Jezus na Patronkę Diecezji Łuckiej.

Rekolekcje w Łucku.

W Katedrze Łuckiej w dn. 6, 7 i 8 kwietnia odbywały się rekolekcje wielkopostne. Konferencje były głoszone przez Księży Profesorów Seminarjum Duchownego: Woźnickiego, Kuleszę i Kwiatkowskiego. Opowiadają parafjanie łuccy, że rzadko można słyszeć tak piękne pod względem formy i treści nauki rekolekcyjne. Żniwo było obfite. Około 20 księży słuchało spowiedzi świętej tłumnie zebranych wiernych od g. 3 pp. do g. 10 wieczorem.

Rekolekcje w Równem.

Równe w tym roku miało cztery serje rekolekcji, które stały się potężną manifestacją uczuć i przekonań katolickich.

Pierwsza serja, przeznaczona dla wojskowych, którzy tu licznie kwaterują, dała możność 2500 mężczyznom odnowić się na duchu i pokrzepić się przyjęciem P. Jezusa. Następna, dla młodzieży szkół powszechnych, a gdy ta zakończyła się, O. Anioł Kapucyn z Krakowa, odbył trzydniówkę z młodzieżą zakładów średnich. Wreszcie 4-a serja, dla miejscowego społeczeństwa. Pierwsza konferencja zgromadziła około 2200 osób; na innych niemniej niż 1800. Słuchacze z zapartym oddechem słuchali tak sławnego mówcę, którego styl przepiękny w formę poetyczną ubrany, cały w akcentowaniach melodyjnych, upajał i porywał ludzi, nieznających nawet mowy polskiej. A cóż dopiero mówić o treści?

Świat—kłamstwo; religja—Prawda
Życie chrześcijanina w jego ujemnych przejawach,
Zwycięski pochód Kościoła poprzez wieki,
Życie duszy przez Sakramenta Św.
Czem jest dla człowieka spowiedź.
Opieka Matki Bożej.
Moc Najświętszego Sakramentu.

Oto głębokie myśli, jakie w ciągu tygodnia całego rozwijał przed słuchaczami, których liczba stale się zwiększała.

Sprawy Synodu.

W dniach 1.III, 1.IV, 6.I i 8.IV odbyły się sesje generalnej komisji synodalnej, na których rozpatrzono i uchwalono dział „De Obligationibus Clericorum" i „De Sacramentis".

ZE ŚWIATA.

W ogrodach Watykańskich kończą już niszę, w której ma być umieszczona statua św. Tereski, albo jak ją zwą „Małego Kwiatka". Statua ta, przedstawiająca drogą Świętą w postaci większej niż naturalnej, jest darem Karmelitanek; już przybyła z Francji i znajduje się w ogrodach wątykańskich, czekając umieszczenia w owej niszy.

Jubileusz kapłana i znakomitego przyrodnika.

W Trydendzie obchodzono uroczyście jubileućz 80-letniego Don Giacomo Presadola, uczonego księdza, znanego od dawna w świecie naukowym z prac z zakresu mycologji, t. j. nauki o grzybach. Młody Giacomo myślał zrazu o zostaniu inżynierem, ale potem wstąpił do seminarjum. Mianowany wikarym w Trydendzie, ogłosił pracę o grzybach, która zjednała mu zaraz uznanie. Poświęcił się tym studjom specjalnym z zamiłowaniem, tak, że Amerykanie ogłosili go za najwybitniejszego na świecie mycologa. Don Giacomo Bresadola odkrył i opisał przeszło tysiąc nowych rodzajów grzybów. Uczeni różnych krajów zapragnęli przyłączyć się do hołdów, składanych jubilatowi przez cały świat naukowy. Uniwersytet w Padwie ogłosił go członkiem honorowym, a składkl publiczne dozwolą na wydanie jego ogromnego dzieła, „Iconografia Mycologica", którè składa się z 20 tomów, a którego wydanie kosztować będzie 800.000 lir.

Dar Joergensena dla św. O. Franciszka.

Powszechnie wiadomo, że znakomity pisarz duński Joergensen zawdzięcza swoje nawrócenie i swoją gorącą

pobożność św. Franciszkowi z Asyżu. Najpiękniejsze i najbardziej wartościowe jego dzieła osnute są na tle życia św. Eranciszka i Franciszkanizmu. Św. Franciszka nazywa on swoim najlepszym przyjacielem, a jego ojczyznę swoją ojczyzną. Aby być blisko pamiątek franciszkańskich, wynajął poeta mieszkanie w Asyżu i tam przepędza stale większą część roku. Ostatnio zaś wykonał Joergensen wspaniały gest, który jest jakby koroną tego, co dotąd uczynił dla św. Franciszka. Przed kiłku laty naród duński włożył na skronie Joergensena złotą koronę, na znak hołdu, czci i miłości dla swego największego pisarza. Tę to koronę, ten dar swego narodu, złożył poeta na grobie świętego Ojca w ostatni dzień roku 1926. Na jego prośbę jeden z ojców Bazyliki odprawił tego dnia Mszę świętą u szczątek błogosławionych. W czasie nabożeństwa poeta przystąpił do Komunji świętej ze swoją znaną budującą pobożnością. Równocześnie inny z ojców złożył laur złoty na grobie ziemskiego Serafina.

Dar Joergensena jest hołdem wielkiego pisarza dla wielkiego Świętego. Serce swoje oddał Joergenson Franciszkowi już dawno. Talent swój poświęcił mu w licznych i wspaniałych dziełach. A teraz, składając wawrzyn otrzymany od narodu u jego grobu, złożył mu w darze także swoją sławę.

Pierwszy dzwon w Anglji.

Według dawnych ustaw reformacyjnych nie wolno było katolikom w Anglji mieć na swoich świątyniach dzwonów. Jak wiadomo, w końcu ubiegłego roku ustawy te przestały obowiązywać. Wobec tego przystąpiono do zawieszenia dzwonów. Pierwszy taki dzwon został poświęcony niedawno przez biskupa Butta. Dzwon ma zawisnąć na wieży kościoła św. Brygidy w Islewertz. Wieża ta obecnie się buduje. Ale już na Wielkanoc „św. Michał“ — takie imię ma dzwon — zadzwoni pierwsze radosne Alleluja!

Diecezjalny zjazd katolików wiedeńskich.

W okresie czasu od 8 do 15 kwietnia odbędzie się w Wiedniu zjazd katolicki. W kościołach Wiednia, w czasie zjazdu, odbywać się będą kazania o Chrystusie-Królu. Dnia 15 odbędzie się wspaniała manifestacja uliczna na Holdenplatzu, w której weźmie udział kard. Piffl.

Śmierć biskupów.

W styczniu zmarł ks. arc. J. Matulewicz, generał Zgromadzenia Marjanów, twórca zakładu wychowawczego na Bielanach, były biskup diecezji wileńskiej, ostatnio Wizytator apostolski na Litwie.

Koronacja obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Dn. 18 marca odbyła się narada J. E. ks. Arcybiskupa Jabłrzykowskiego z Kapitułą katedralną w sprawie ustalenia terminu koronacji. Jako dzień koronacyjny wybrano 2 lipca r. b. (Nawiedzenie N. M. Panny). Dla przygotowania obchodu utworzony będzie tymczasowy Komitet z J. E. ks. Biskupem Michalkiewiczem i wojewodą Raczkiewiczem na czele Na uroczystości koronacyjne spodziewany jest zjazd z całej Polski. Oczekiwany jest przyjazd całego Episkopatu polskiego, przedstawicieli Rządu oraz Instytucyj i organizacyj społecznych.

BIBLJOGRAFJA.

X. Teofil Moreux dyrektor obserwatorjum astronom. w Bourges: Tajemnica bytu, 4 tomy (I Skąd pochodzimy? II. Kim jesteśmy? III. Gdzie jesteśmy? IV. Dokąd dążymy?) z 486 ilustracyj i fotografij, przekł. z franc. K. S. Poznań 1925. księg. św. Wojciecha. Dzieło całe wyszło w 4 niewielkich tomach, których conajmniej połowę zajmują znakomite ilustracje, ale treść ma istotnie przebogatą, w wysokim stopniu interesującą każdego inteligentnego człowieka, a ta rzadka okoliczność, iż wyszło w całości z pod pióra księdza katolickiego, dyrektora obserwatorjum i praw-

dziwego uczonego, dla nas katolików stanowi jeden więcej szczegół, świadczący o jego wartości. X Moreux umie przedziwnie rozprawiać o tajemnicach umiłowanej przez się astronomji, niemniej jednak i w naukach przyrodniczych jest na dobrze sobie znanym terenie. To, co pisze o teorji ewolucji i darwiniźmie, zaciekawi każdego ucznia klas wyższych. Z teorją Darwina rozprawia się zwycięsko i wykazuje jej kompletną nienaukowość za pomocą miażdżących agrumentów, dostarczonych przez paleontologję, wykazuje także słabe strony teorji transformizmu (ewolucji) i niepodobna katolickiemu uczonemu nie przyznać racji w jego ścisłych dociekaniach. A sposób przedstawienia rzeczy w „Tajemnicy bytu“ odbiega niezmiernie daleko od suchego i nudnego tonu książek czysto naukowych. Autor umie pisać, raczej opowiadać z ujmującą jasnością, popularnością i zaledwo tu i ówdzie (przy obliczaniach położenia i ruchu gwiazd) może książka jego wywołać pewne trudności w zrozumieniu metody naukowego badania. Dodajmy, że przekład jest bez zarzutu, a otrzymamy w sumie charakterystykę dzieła, które samo się dostatecznie zaleca.

Chrystus a życie ludzkie. Głośny autor licznych dzieł pedagogiczno-etycznych, prof. Fryderyk Wilhelm Foerster, poglądy swoje opiera na socjologji, stąd zagadnienia wychowawcze stają się u niego zagadnieniami kultury,—oraz na ideach chrześcijanizmu, stąd niezbędność religji w wychowaniu. Jest ono dla niego wychowaniem przedewszystkiem moralnem, wiedza sama jest bez wartości, jeżeli nie kształci również charakteru; nauczanie ma być przesycone pierwiastkiem etycznym, ma iść w parze z wyrobieniem woli i wysubtelnieniem sumienia. Kształcenie charakteru jest podstawą pedagogiki Foerstera, która zmierza do odrodzenia ludzkości przez doskonalenie moralne. Te same wysokie walory etycznie posiada dzieło *Foerstera* p. t. „Chrystus a życie ludzkie”, które w starannym przekładzie Józefa Mirskiego ukazuje się nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa. Autor pragnął w niem w sposób jaknajprostszy i z jak najwidoczniejszem przy-

stosowaniem do rzeczywistego życia ludzkiego uprzytomnić nowoczesnemu człowiekowi podstawowe prawdy chrześcijaństwa. Prof. Foerster nie wierzy, by ludzkość dzisiejszą ocalić mogły z moralnej nędzy środki polityczne i gospodarcze; ocalenie ludzkości nastąpić może jedynie przez rozbudzanie małych, zwolna rozrastających się grup, które poczną myśleć mówić i żyć z głębi zupełnie nowego stanu duszy. Ten nowy stan duszy oświetla Foerster zapomocą prostych przykładów i porównań. Chodzi mu bowiem o zastosowanie chrześcijaństwa do nowoczesnego dnia powszedniego i jego najbardziej palących zagadnień, o prawdziwą wiarę w Chrystusa, jako „Zbawiciela świata".

Książka omawiana zwraca się przedewszystkiem do tych kół, które oddaliły się od religji. Może ona jednak okazać się pożyteczną i dla dojrzalszej młodzieży chrześcijańskiej, która wstępuje dziś w świat pełen rozstroju a która zapewne z radością przyjmie, jeśli jej ktoś, kto sam przeszedł przez wszystkie złudzenia nowoczesne, potwierdzi że to, co ona znała dotychczas jako najświętszą tylko tradycję, stanowi również najgłębszy sens rzeczywistości.

Ks. Nikodem Cieszyński, Poznań, *Roczniki katolickie* za rok 1927 już zostały wydane, str. 612. Cena 10 zł. zamawiać należy wprost u Autora.

— — — — Za pozwoleniem Władzy Duchownej. — — — —

— — — Redaktor i wydawca **Ks. Jan Szych.** — — —

DRUKARNIA PAŃSTWOWA W ŁUCKU—121.